

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 8.00. Kwartałnie Mk. 24.00.
Za odnośnienie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 8.40. Kwartałnie 10.20.

Cena numeru pojedynczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,
Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Włocławska 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim:

Swyżajna: 50 fen. za wiersz petitiwy jednozpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drabno: 7 fen. za wiersz, najmniej 75 fen.
Nadpisana (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitiwy (str. 4 szp.).
Nagroda: 1 Mk. za wiersz petitiwy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petitiwy (str. 4 szp.).

F.LJE. Częstochowa: ul. Panny Marii 26; Tomaszów: F. Gomulinski; Płock: Admin. „Kurjera Płock.”; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Łęcznie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Matkowie, w Puławach, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Katolicyzm

w projekcie konstytucyjnym.

Znany publicysta katolicki ks. J. Pawełski T. J. zamieszcza w ostatnim zeszycie „Przeglądu Powszechnego” rozprawę o katolicyzmie w projekcie Konstytucji państwa polskiego. Ze względu na ważność omawianej sprawy, przytaczamy z niej najważniejsze ustępy.

Jak w każdym okresie przełomowym, przeżywamy dziś chwile bardzo ciężkie i bardzo trudne; niema śródka, niema szaryzmy. Chwile trudne wiążą się oczywiście dla każdego polaka ze wszystkim, co sprawę polską dźwiga w górę. Szczególniejszą zaś radość, przynosi każda wiadomość o wewnętrznej wzmożeniu się w siły, o nabytku istotnych, dobytym własną pracą, jak o postępach w organizacji sądownictwa lub szkolnictwa.

Taka nowa radująca wiadomość jest ta, że komisja sejmowa - konstytucyjna byłej Tymczasowej Rady Stanu przyjęła po pięcioletniej pracy projekt konstytucji Królestwa. A więc już istnieją w projekcie szczegółowe konstytucyjne zarzysy Królestwa Polskiego. Przyszłość przyniesie zapewne niejedną poprawkę, ale już jest podstawa, na której opierać się może praca krytyczna i dopełniająca.

Plan i główną treść projektu ułożył dr. Zygmunt Cybichowski, profesor prawa państwowego w uniwersytecie warszawskim. Redakcja „Kurjera Warszawskiego” otrzymała od dra Cybichowskiego szereg informacji o zarzysach najważniejszych rozdziałów i motywach, które kierowały postanowieniami komisji. Z informacji tych wyjmujemy ustępy, odnoszące się do katolicyzmu.

„Olbrymnia większość społeczeństwa polskiego wyznaje religię rzymsko-katolicką. Dlatego konstytucja żąda, aby monarcha i jego rodzina należeli do tego wyznania i ogłasza religię rzymsko-katolicką religią stanu. W tłumaczeniu na języki obce mogłoby ten przepis budzić wątpliwość. Religia stanu to po niemiecku „Staatsreligion”, po francusku „religion d'Etat”, a więc religia państwowa. Jednakże żadna religia nie może być państwową, bo państwo nie ma religii; religię ma ludność w państwie mieszkająca. Mylnym wnioskiem zapobiega konstytucja, umieszczając po słowach: „religia rzymsko-katolicka jest religią stanu” dwukropki; poczem idą słowa: „akty religijne towarzyszące uroczystościom państwowym odbywają się według obrządku rzymsko-katolickiego”. Przepis o religii stanu ma więc to znaczenie, że zgodnie z katolickim charakterem większości społeczeństwa uroczystości państwowe mogą być połączone tylko z obrządkami rzymsko-katolickimi. Przykładem jest koronacja króla; odbyć się może tylko w formach religijnych Kościoła rzymsko-katolickiego, co odpowiada naszym dawnym tradycjom i kwestionowane być nie może. Licząc się ze znaczeniem jednej religii, konstytucja nie krzywdzi innych religii, lecz głosi zasadę wolności wyznania i autonomii Kościołów i związków religijnych w państwie”.

Zaznaczmy odrzucić, że jak z najwyższą radością przyjęliśmy wiadomość, że istnieje już projekt konstytucji, jak z najwyższym pięcioletnim odnośnieniem do pracy w ten projekt włożonej, tak z najwyższą radością sławimy protestujemy przeciw tej koncepcji, jaka ma być w „religii stanu” tegoż projektu.

Jest to właśnie to, czegośmy w nowej Polsce najbardziej się bali. Dobrze jeszcze, że zawsze uchylono nam rękę tej tajemnicy, jaka zazwyczaj projekty tego rodzaju osłania i odkrywaną bywa zwykle w oku pańskich obrad kiedyś sprawa na pół już stracona. Dziś mamy jeszcze czasu dosyć. Jesteśmy pewni, że wszystko, co jest szczerze polskimi katolikami w kraju, wzniesie sobie tę sprawę do serca. Sprawa jest pierwszorzędnej wagi. Duch praw narodu jak jest wykwitem narodowej duszy, tak też jest i kierownikiem historii narodu. Od mądrych praw głównie normalny bieg historii zależy. I oto właśnie dziś chwila, dziś, gdy zakłada się fundamenty państwa, gdy zaczyna się praca nad kodeksem prawa polskiego, aby uczynić wszystko, by odsunąć od prawodawstwa polskiego widmo ponownych przesłanek. Zwalając katolicy przybłnować muszą, by nie powtórzyli się w nowej Polsce sceny z przed stu lat, gdzie to na sejmach Królestwa Kongresowego wygłaszano p. g. g. godzące w istotę katolicyzmu, gdzie Papieża traktowano jako czynnik obcy, gdzie domagano się, by stosunek Papieża z Kościołem polskim zależnym był od placetum schizmatycznego cara. A przypominając tembardziej trzeba, że cała właściwa historia polska to jeden tryumfalny obchód najserdeczniejszych zrękwów katolicyzmu z polskością, że takim jest duch narodu i duch jego dzieł. Dziś jeszcze czas, by Polska, jak była państwem rdzennie katolickim, tak i państwem katolickim na przyszłość pozostała. Wbrew wszystkim liberalizmom, wbrew teorjom o bezreligijności państwa, Polska musi być, jak była, państwem katolickim. Gdyby w tej chwili katolicy zaspali sprawę, gdyby pozwolili rozrosnąć się w prawodawstwie polskim chwastom fałszu, gdyby nie dokazali tego, żeby to prawo opierało się na prawdzie i na zasadzie katolickiej, to i sprawa katolicyzmu byłaby w tym kraju przesądzona i sprawa pomysłowości polskiej historii.

Otóż pogląd dra Cybichowskiego jest to skrajny radykalizm, holdujący antyreligijnym zasadom francuskiej rewolucji — pogląd, który tylko przez niekonsekwencję, dla czysto zewnętrznego względu na historyczną tradycję narodową, uznaje pewne ceremonie katolickie — bynajmniej jednak nie uznaje katolicyzmu. „Religia stanu” znaczy tylko tyle, że akty religijne towarzyszące uroczystościom państwowym odbywają się według obrządku rzymsko-katolickiego. Nic więcej. Unikną się traskliwe wyrażenia „religia państwowa”, „bo państwo nie ma religii; religię ma ludność w państwie mieszkająca”. Poza ceremonią przygłosem nabożeństwa i poza religią króla nie ma katolicyzm z państwem żadnego związku.

Zanim wejdziemy w bliższe rozstrząśnienie sprawy, uświadmy naszym na nią pogląd w następującą formę: Jeżeli państwo „nie ma religii”, to nonsensem jest, by uroczystościom państwowym towarzyszyły jakiegokolwiek akty religijne; jeżeli zaś państwo ma religię, to nonsensem jest, by rola tej religii polegała tylko na obrządkowym towarzyszeniu uroczystościom państwowym i na wyznaczeniu rodziny królewskiej. Istota rzeczy leży w tem, by katolicyzm, jako religia państwa, był umocniony w swych prawach.

Filozoficzna strona kwestii jest aż nadto jasno wyłożona w odpowiednich podręcznikach. Dlatego w dyskurs filozoficzny wdamy się tylko przygodnie, tylko o tyle, o ile tego wymaga odrębność stanowiska p. Cybichowskiego.

„Państwo nie ma religii, religię ma ludność w państwie mieszkająca”. Dla wyrażenia fałszu, jaki w tem zawarł się mieści, wystarczy wstawić w to zdanie, w miejsce słowa „religia”, jakieś inne słowo, wyrażające istotny przymiot natury ludzkiej. Wobec jednostki duszy ludzkiej postępowanie takie jest zupełnie słuszne i uprawnione. A więc napiszmy: „państwo nie ma religii, rozum ma ludność w państwie mieszkająca”. Albo: „państwo nie ma celu i sensu, cel i sens ma ludność w państwie mieszkająca”. Jeżeli przyznajemy, że w pojęciu państwa nie wchodzi wcale ludność, to czemu powołuje się zupełnie słusznie i prawdziwie. Jeżeli zaś każdemu oczywistym jest absurd tych zdań, to znak, że absurdem jest wyłączać ludność z pojęcia państwa, że zatem absurdem jest odumawiać państwu przymioty istotnych, właściwych ludzkości, jak rozum, cel, sens, a temsamem i religii.

Nie będziemy zatrzymywać się dłużej nad

oczywistą bezzasadnością, jaka tkwi w rozdzieleniu ludności od pojęcia państwa. W pewnym abstrakcyjnym pojęciu rozdzielić taki mógłby być możliwy — sofizmat jednak powyższego twierdzenia polega na tem, że bierze ideę państwa abstrakcyjnie i łączy ją z konkretnymi funkcjami państwa. W tem tkwi balaństwo. Jeżeli ktoś mówi o konkretnych funkcjach państwa, to mówi o państwie konkretnym, którego bez ludności pojąć nie można. Tyle w tej sprawie wystarczy. Warto natomiast poświęcić krótką uwagę tej prawdzie, jak razem z ludźmi, wchodzącymi w pojęcie państwa, w toż pojęcie wchodzi i religia.

W jednostce ludzkiej i w luźnym zbiorowisku takich jednostek, uznaje autor fakt istnienia religii. Czy nie zastanowiło jednak autora to, że każdy istotny związek społeczny tych jednostek staje się zarazem związkiem religijnym — związek istotny społecznie a nie okolicznościowy, jak klub jakiś lub konsorcjum kupieckie. Dwie jednostki ludzkie tworzą rodzinę, a to, że każda z tych jednostek jest istotą religijną, sprawia, że i rodzina jest związkiem religijnym. Używamy często zwrotu „rodzina katolicka” i rozumiemy jego znaczenie. Rodzina katolicka to sakrament, który ją jednoczy, to chrzest dzieci, to wychowywanie dzieci w duchu katolickim, to życie całej rodziny podług przepisów wiary. — Z pewnej ilości rodzin powstaje nowy związek, gmina, i znowu rozumiemy, co to znaczy „gmina katolicka”. Gmina katolicka to jest wspólny Kościół, wspólne nabożeństwo, wspólny opiekun duchowy, wspólny charakter życia według zasad religii. A jeżeli charakter religijny jednostki ludzkiej przechodzi na każdy istotny stopień społeczny, jaki ta jednostka tworzy, to dlaczegoż nie miałyby przejść na ten związek, który jest związkiem pewnej ilości gmin a który się państwem nazywa?

„Państwo nie ma religii” — twierdzi p. Cybichowski! Czy państwo nie jest związkiem jednostek religijnych, rodzin religijnych, gmin religijnych? Czy państwo nie jest wynikiem tej samej dążności człowieka wrodzonej do uspołecznienia, która tworzy rodzinę i gminę, dążności, którą Bóg jako prawo natury postawił i jako takie w duszę ludzką wszczepił? A jeżeli tak, to jak Bóg jest twórcą natury ludzkiej, wszystkich jej dążeń i uzdolnień, tak temsamem jest twórcą wszelkiej istoty, jaką ta natura tworzy, a więc i państwa. Z tego stosunku stworzenia do Stwórcy płynie religia jednostki, rodziny, gminy a więc także i państwa.

Zdanie „państwo nie ma religii” jest przedstawianym sprzeczem, wydobytym z gabinetu pana Rousseau i oficyjnej rewolucji francuskiej. Od tych czasów upłynęło już wody wiele, doświadczenie życia pouczyło, jaki fałsz i jaka zbrodnicość tkwiły w tej teorii, a mądrość ludzka stwierdziła niejednokrotnie jej bezpodstawność. Iaki koryfeusz nauki prawa państwowego jak protestant i mason Bluntschli żąda moralnych wartości w podstawach państwa. Pocóż zresztą przykłady obce, kiedy mamy rodzime. Konstytucja 3 maja powstała w dwa lata po rewolucji francuskiej i po ogłoszeniu bezreligijności państwa przez Francję. A choć Francja była wówczas w Polsce w modzie, choć nie w modzie była wówczas religijność, to jednak teoria francuska nie zawróciła wcale głowy twórcom Konstytucji 3 maja, dodajmy w nawiasie umysłom pierwszorzędnym, którzy w naczelnym artykule postanowili, że „religia narodową państwa jest i będzie wiara święta rzymsko-katolicka ze wszystkimi jej prawami”. I to zupełnie co innego, niż Rousseauowska bezreligijność państwa. Zresztą sam Rousseau był na tyle pojęny, że, gdy mu dano do przeczytania ustawy Konstytucji 3 maja, nie miał. I n. nie do zarzucenia.

I tu formułujemy ostatecznie nasz zarzut. Konstytucję 3 maja autor znał; byłoby owoce przysuszać, że Konstytucji tej nie znał panik polski, zwłaszcza panik zabierający się do pisania nowej konstytucji polskiej. Jakiemż więc prawem, zmieniając autor ducha tej uchwalanej przez naród Konstytucji, w sprawie, w

której zmiana nie tylko nie jest wskazana i nie jest nieuzasadniona, lecz przeciwnie jest lekkością taką, której przebaczyć nie wolno!

Co znaczy wyrażenie Konstytucji 3 maja „wiara święta rzymsko-katolicka ze wszystkimi jej prawami”? Całą kwestię wyświetlił pod każdym względem rozstrzygający myśliciel tej miary, co Leon XIII, w nieśmiertelnej swojej encyklice o chrześcijańskim ustroju państw. Tę encyklikę powinienby autor dobrze znać, najpierw, jako człowiek kulturalny, bo encyklika ta, jako dokument filozoficzno-prawniczy, jest dziełem pierwszorzędem, otwierającym po okresie liberalizmu nowy okres historii — a powtóre, jako ten, któremu powierzono spisanie konstytucji dla Polski, w której, jak sam przyznaje, „olbrzymia większość społeczeństwa wyznaje religię rzymsko-katolicką”. Jedno z dwójga: albo autor tej encykliki nie znał i wtedy nie dorósł do wysokości zadania, albo ją znał, i nie chciał się pogodzić z jej tezami, a wtedy powinien był od pracy nad konstytucją usunąć się. Encyklika ta jest dla narodu katolickiego obowiązującą i nie tylko nie wolno jej ignorować, ale nie wolno jej w żadnym szczególe umniejszać. Urzeczywistnienie tej encykliki w ustroju i w życiu państwa jest nieodzownym obowiązkiem narodu katolickiego, jakim naród polski chce być.

W tej encyklice znalazł autor głębokie filozoficzne uzasadnienie, dlaczego państwo ma religię, z czego już laty wniosek, dlaczego nabożeństwa galowe są tylko pierwszym stopniem religijności państwa. Z prostych zasad, że wszystko ziemskie ma dopomagać człowiekowi do osiągnięcia ostatecznego celu, znajduje tam wyprowadzony wniosek, że państwo ma „religię otaczającą opieką, przychylnością osłaniającą, powagą swą i prawami broniącą, a nie czego nie ustanawiać i nie nie zarządzać takiego, cooby jej nieetykalność naruszało”. Dowiód się także, że państwo katolickie powinno uznawać Kościół katolicki za zwierzchność w katolickich sprawach religijnych od państwa niezależną — a w sprawach stykających się z religią powinno Kościół przysposobić do współpracy, uznając jego wpływ na rodzinę, na wychowanie młodzieży, na szkołę, na prawodawstwo. To ostatecznie dziać, gdy powstało nowe prawo kościelne, ma szczególniejszą doniosłość, zwłaszcza co do części o prawie małżeńskim. Znajdźcie tam także, że uznanie katolicyzmu za religię państwa nie wiąże się z prześladowaniem innych wyznań, ale z ich tolerancją. Przeczytawszy zaś całą encyklikę i zastanawiając się nad nią głębiej, zrozumie, że w takim postawieniu kwestii nie chodzi o klerikalizm ale o istotę rzeczy, że takiem jest prawo natury i takim porządek świata, od którego wiernego zachowania zależy dobrobyt i pomyślność państwa. Stąd też katolicyzm, umocniony w swoich prawach, jest najsolidniejszym filarem państwowości. Tę samą prawdę stwierdza wątek do Konstytucji 3 maja.

Nie wątpimy ani na chwilę, że katolicy, polscy wezmą tę sprawę w swoje ręce. Hasło, że katolicy duch Konstytucji 3 maja ma pozostać w nowej Polsce, że encyklika Leona XIII łącząca z nowym kodeksem prawa rzymskiego musi być w państwie polskim urzeczywistniona, jest godnym gorliwości katolika i patrioty.

Przeciw polskiej polityce koalicyjnej.

Wychodzący w Mińsku gubernialnym „Dziennik Miński” zwraca się w ostrych słowach przeciwko polskiej polityce koalicyjnej. Wpływowy organ wielkich posiadaczy ziemskich w Mińsku oświadcza: Nigdy nie szukaliśmy oparcia w koalicyi, a bieg wypadków przekonywał nas, że stanowisko nasze było słuszne.

Obłudne stanowisko państw koalicyjnych względem Polski, zarówno za panowania cara, jak i później, podczas rewolucji, a szczególnie ogłoszone traktaty tajne, — są to rzeczy bardzo wymowne. Rozwiązanie sprawy

polskiej leży nie zewnątrz, lecz wewnątrz Polski. Reprezentujemy tę politykę bez względu na to, czy to się podoba państwom koalicyjnym, czy nie. Stare sztuczki dyplomacji koalicyjnej i potajemne polityczne knowania zakulisowe mogą przerazić tylko prostactwów. (P.P.).

P. Kucharczyński u cesarza Karola.

Wiedeń, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

C. i k. Biuro Korespondencyjne donosi: Cesarz Karol przyjął w dniu 31-ym grudnia 1917 r. na osobnej audjencji polskiego prezesa ministrów, Kucharczyńskiego.

„Żelaz” socjalistyczny przeciwko po’ojowi

Berlin, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

„Vorwärts” donosi ze Sztokholmu, że angielska partia robotnicza wysłała do bolszewickiego przedstawiciela w Sztokholmie, Worowskiego, depeszę, protestującą przeciwko zawarciu przez rząd rosyjski osobnego pokoju.

Pośrednik w doręczeniu tego protestu zapytuje jednocześnie, czy rząd rosyjski byłby gotów odłożyć zawarcie pokoju aż do chwili zwolnienia międzynarodowej konferencji socjalistycznej.

Worowski na to odpowiedział, że rząd rosyjski gotów jest powstrzymać się z ostateczną decyzją do chwili zwolnienia ogólnej międzynarodowej konferencji socjalistycznej, jeżeli tylko rządy koalicyjne wraz z udzieleniem paszportów dadzą zapewnienie, że od konferencji socjalistycznej nie oczekują zniszczenia pracy pokojowej, lecz że są gotowe do zawarcia ogólnego pokoju na zasadzie propozycji rosyjskich.

Bern, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

Z Paryża donoszą:

Na posiedzeniu w dniu 31 grudnia omawiano odrzucony przez senat projekt przewidywanego budżetu miesięcznego.

Renaudel w imieniu grupy socjalistycznej odczytał oświadczenie, że „grupa socjaldemokratyczna głosować będzie za kredytami na obronę kraju, jednak z zastrzeżeniem, że do działań dyplomatycznych, nie liczących się z koniecznością chwili, Minister spraw zagranicznych już niejednokrotnie wyłączał cele pewnej części tych działań, atoli milczenie wszystkich rządów koalicyjnych co do ogólnych punktów głównych stwarza powoli moralny stan uległości i szkodzi naszej sprawie.

Wobec odmowy rządu Clemenceau wydania delegacji socjalistycznej paszportów do Petersburga, oświadczenie powiada, aby socjaliści wezwali rewolucjonistów rosyjskich do niezawierania osobnego pokoju i do pracy nad sprowadzeniem pokoju powszechnego na zasadach prawa narodów i niezbędnych gwarancji i bezpieczeństwa.

Pichon powiedział, że do ostatniej swojej deklaracji, na którą się zgodziła większość parlamentu, nie ma nie do dodania. Nie chce on się wdawać w dłuższe rozprawy co do podniesionej przez grupę socjalistyczną kwestii. Rząd działa w najzupełniejszej zgodzie z sojusznikami. Po ponownym otwarciu parlamentu rząd będzie mógł służyć Izbie odpowiedzią na interpelację.

O paszporty do Rosji.

Paryż, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa donosi:

Prezes ministrów Clemenceau przyjął w obecności ministra spraw zagranicznych, Pichona, delegację zjednoczonych parlamentarzystów grup socjalistycznych, składającą się z Alberta Thomasa, Roberta Reugera, Rennaudela, Cachina i Jeana Longuet’a; delegacja ta prosiła o paszporty do Petersburga, dokąd chce jechać w celu przeszkodzenia zawarciu przez rządy pokoju osobnego, lub jeżeli to będzie niemożliwe, poczynienia starań, aby ten pokój był jaknajmniej szkodliwy.

Clemenceau odpowiedział, że wobec zaawansowanych stosunków w Petersburgu nie ma on nauczki na powodzenie ich kroku, przy całym uznaniu dla miłości ojczyzny, która ożywia delegację.

Przeciwnie, wydanie delegacji paszportów na wyjazd do Petersburga przedstawiałoby sprawę w sposób, któryby mógł wywołać niepożądane skutki w opinii publicznej w kraju i na froncie. Mówionoby częstokroć, że Francja bierze udział we wstępnych omawianych preliminarza pokojowego, to zaś ze względu na brak poważnego traktowania propozycji pokojowych państw nieprzyjacielskich, wcale nie leży w naszym zamiarze.

Wreszcie Clemenceau zaznaczył, że dopóki w tej sprawie nie nastąpi porozumienie z koalicjami, dopóty nie może zapadć ostateczna decyzja; zresztą niema on powodu przypuszczać, że poglądy koalicji zmieniły się od czasu konferencji sztokholmskiej.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 2 stycznia 1918 roku:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia kuprechia.

Od Dixmuiden do Deule działalność artylerystyka w poszczególnych odcinkach spotęgowana była od południa.

Na północy i na południu od Lens ożyła ona częściowo w związku z pomyślnymi wiadomymi.

Również między Arras a St. Quentin ogień wzmagal się od czasu do czasu na sile.

Liczba angiłków, wziętych do niewoli w dniach ostatnich na południu od Marcoing, wzrosła do 500.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na południu od Prosnes i po obu stronach Ornes silniejsza działalność bojowa. Natarcia wywiadowcze w kilku miejscach frontu dały w zysku pewną ilość jeńców francuzów.

Wschodni teren walk.

Nie nowego.

Front macedoński.

Zadnych szczególnych wydarzeń.

Włoski teren walk.

Działalność ogniowa na płaskowzgórzu Asiago i w obwodzie Tomba była chwilami wzmożona.

Pierwszy General - Kwaternistr.

Ludendorff.

Anglia zgadza się na warunki państw centralnych.

Anglia wobec pokoju.

Amsterdam, 2 stycznia.

Biuro Reutersa donosi z Manchesteru: Korespondent londyński „Manchester Guardian” dowiaduje się, co następuje:

Rząd angielski uważa warunki pokoju, postawione przez Niemcy i Austro - Węgry, za poważny krok ze strony państw śródkowo - europejskich i zamierza dać na nie odpowiedź w duchu pojednawczym, gdy tylko warunki te przedłożone mu będą na drodze urzędowej.

Wyjazd Lloyd George’a do Paryża stoi w związku z tą sprawą, gdyż chce się on co do niej porozumieć z Clemenceau.

Londyn, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutersa donosi: Parlamentarny sprawozdawca „Daily Chronicle” komunikuje:

Koła rządowe uznają, że propozycja brzeska stanowi fakt o doniosłym znaczeniu, który należy przyjąć oficjalnie do wiadomości.

Przyjęcie rosyjskiej formułki nawet z ograniczeniami hr. Czernina jest oznaką, że sytuacja ulega zmianie.

Pomiędzy Anglią, Francją, Stanami Zjednoczonymi i Włochami nastąpiła wymiana poglądów w tej sprawie.

Giolitti oczekuje po’oju na Wielkanoc.

Lugano, 2 stycznia.

Gdy Giolitti przejeżdżał przez Turyn, w drodze z Medolanu do Padwy, olbrzymim tłumem zgromadził mu imponującą owację.

Giolitti wypowiedział do zebranych mowę, w której wyraził pogląd, że nie nadeszła jeszcze chwila ani do wywołania Włoch, ani do zawarcia pokoju.

Przyjdzie to jednocześnie i we wzajemnym związku najpóźniej na Wielkanoc.

Lugano, 2 stycznia.

Organ Giolittiego „Stampa” ogłasza artykuł wstępny, pochodzący jak się zdaje od samego Giolittiego.

W artykule tym czytamy:

Koalicja żartowała już sobie oddawna z ludów swoich, przyrzekając im, że w końcu odniesie zwycięstwo.

Było to jednak bluffem. Ludy koalicji żądają, aby rządy koalicji poszukały jedynego wyjścia, którym jest pokój kompromisowy.

Manifestacje pokojowe.

Haga, 2 stycznia.

Londyński „Morning Post” donosi, że urlopowani żołnierze, którzy przybyli na święta Bożego Narodzenia z frontu, brał udział w manifestacjach pokojowych, urządzonych przez robotników w rozmaitych miastach Anglii.

Sprawa rokowń.

Berlin, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

„Berliner Tageblatt” donosi:

W dniu 1-ym stycznia sekretarz stanu do spraw zagranicznych, dr. v. Kühlmann, omawiał z przywódcami frakcji parlamentarnej sprawę pertraktacji pokojowych z Rosją.

Komisje zawieszenia broni.

Berlin, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

Podług wiadomości rosyjskich do komisji zawieszenia broni na morzu Bałtyckim odkomenderowani zostali: admirał Zielony, oraz 3-ech oficerów marynarki, a do komisji zawieszenia broni na morzu Czarnym kapitan 1-ej klasy Klykow, oraz 2-ech oficerów marynarki. Komisje te znajdują odpowiednie komisje niemieckie pod wodzą kontr-admirała bar. v. Dalwigka dla morza Bałtyckiego i wice-admirała Hopmanna dla morza Czarnego.

Prócz tych komisji do Petersburga delegowana została komisja specjalna pod wodzą kontr-admirała bar. v. Kaiserlinka, aby uregulować nieomówione w traktacie o zawieszeniu broni sprawy morza Łodowego, półwyspu Murmańskiego i kilku innych szczegółów. Prace swoje komisja ta w Petersburgu już rozpoczęła.

Włochy wobec pokoju.

Lugano, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

Na posiedzeniu tajnym senatu włoskiego niemiecka odpowiedź na rosyjską propozycję w Brześciu była przedmiotem ożywionych sporów. Kilku senatorów wystosowało pod adresem rządu energiczne żądanie, aby uproszone szwajcarską Radę związkową do natychmiastowego pośrednictwa w sprawie pokoju.

Podczas głosowania nad tym wnioskiem wnioskodawcy okazali się w mniejszości.

Lugano, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

Na ogólnym posiedzeniu parlamentu w dniu 31-ym grudnia r. z. prezes ministrów Orlando złożył godne uwagi oświadczenia o zagranicznej polityce Włoch.

Kwestia brzeska jest sprawą niesłychanie subtelną i wymaga najzupełniejszej zgodności koalicjantów.

Propozycje pokojowe nie mogą być przyjęte przez koalicję chociażby dlatego, że dają one do powrotu do status quo ante bellum i nie czynią zadość narodowym roszczeniom Włoch i Francji.

Bern, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

W sprawie pertraktacji pokojowych w Brześciu Litewskim „Secolo” pisze:

Propozycje hr. Czernina wymagają niezwłocznej odpowiedzi; nie będzie to rzecz trudną, lecz odpowiedź dać trzeba, aby wśród sprzymierzeńców nie wzbudzić podejrzenia o słabość, bojaźń lub ukrytych ambicjach.

Należy otwarcie wyłuszczyć przyczyny i cele wojny. Cierpiące narody winny się dowiedzieć, że koalicja nie będzie prowadziła wojny ani o jeden dzień dłużej niż to potrzeba do osiągnięcia wspólnych celów.

Bern, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

„Corriere della Sera” zaznacza, że włoska cenzura pozwoliła dopiero dnia 29 grudnia r. 1917 ogłosić komunikat Agencji Stefani’ego o pertraktacjach pokojowych w Brześciu Litewskim, oraz omawiać fakt ten w dziennikach.

Ton tych omawiań jest, naogół biorąc, szorstki i odmowny i wyraża niedostojność do mowy Pichon’a i do głosów prasy francuskiej i angielskiej.

Federacja czarnomorska.

Sztokholm, 2 stycznia.

Prasowe Biuro ukraińskie donosi, że w politycznych kołach tatarów krymskich i rumunów omawiany jest projekt utworzenia a niepodległych republik czarnomorskich wielkiego państwa federacyjnego.

Według tego projektu, do federacji przystąpić mają: Ukraina, Rumunia, Besarabia, Grecja, obwód Kubański, Krym i obwód doniecki.

Stolicą federacji będzie Odesa.

W Ukrainie projekt ten znalazł gorące przyjęcie, przyczem istnieje zamiar przyłączenia do federacji również Bułgarii i Turcji.

Trybunał rewolucyjny.

Petersburg, 2 stycznia.

Doniesienie Petersburskiej Agencji telegraficznej:

Komisarz ludowy sprawiedliwości cofnął swój rozkaz oddania pod sąd rewolucyjny osób, aresztowanych w instytucie Smolnym.

Wszyscy aresztowani mają być rozmieszczeni po rozmaitych więzieniach, przy których istnieć będą komisje śledcze, złożone z przedstawicieli petersburskiej i lokalnej Rady robotników i żołnierzy, oraz rad włościańskich.

Komisje te obowiązane są w ciągu 40-tych godzin od chwili aresztowania stwierdzić czy odbyło się ono prawnie i skierować ewentualnie sprawę do odpowiedniego sądu.

Przedewszystkiem chodzi tu o uwięzionych ministrów gabinetu Kerenskiego, oraz kadetów.

Przeciwko nim wszystkim wytoczono o skarczenie o branie udziału w ruchu przeciwrewolucyjnym.

Bieg, jaki nadano ich procesowi pozwala przypuszczać, że będzie on przeprowadzony według wymagań obiektywnej sprawiedliwości.

Likwidacja armii salonickiej.

Zurich, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

W kołach greckich Szwajcarii krąży pogłoska, jakoby likwidacja armii salonickiej była rzeczą postanowioną.

Podobno koalicja wątpi, czy się uda Venizelosowi przeprowadzić zapowiedzianą mobilizację.

Podróż na terytory okupowane.

Budapeszt, 2 stycznia.

(Telegram W. A. T.).

Na zaproszenie zarządu wojskowego węgierskiego i austriacka delegacja udaje się dziś w czterodniową podróż do terenów okupowanych, aby na miejscu zbadać stosunki, panujące w tych krajach. Delegacje najpierw wyjeżdżają do Białogrodu.

Ostatnie wiadomości telegraficzne z dnia 2-ego.

Ś. p. Stanisław Tarnowski.

Z Krakowa nadeszła opóźniona wieść o śmierci Stanisława hr. Tarnowskiego, znakomitego uczonego polskiego, złotoustego mówcy i profesora, który gromadził w ciągu lat wielu słuchaczy dookoła katedry literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Przestało być, jak pisał „Czas” krakowski — jedno z najgorętszych serc, jakie były na ziemi polskiej, odszedł na wieczny spoczynek duch nigdy nie spracowany, święta myśl, wysoki swoim lotem w najczystszej może epoce dla narodu wskazujący innym drogi.

Niespełna dwa miesiące temu obchodził 80-tą rocznicę urodzin swoich w pełni sił i zdrowia, wśród nieustającej ani na chwilę działalności naukowej i politycznej. Wystąpił na widownię rzed pół wiekiem z góry i zajął na niej od razu jedno z najważniejszych stanowisk. Okazał się bowiem od razu jako pierwszy szereg i talent i charakter.

Był uczonym, ogarniającym całość swojej gałęzi wiedzy, pompatycznym nieustającym trudem swój dorobek naukowy, nauczającym świetnie z katedry. Był zarazem znakomitym publicystą, posłem politykiem, bez którego rady i głosu nie było w kraju nie działało. Był długoletnim organizatorem pracy naukowej w Akademii i jej kierownikiem. Na każdym z tych pól pracy bliska wiedza, wymowa i siła słowa. Czegokolwiek się dotknął, umiał temu nadać piętno błyszczące, osobiste i niepowtarzalne.

Nie usuwał się nigdy od odpowiedzialności. Siedział zawsze za swoim przelaniem, śmiało, jasno, bez kompromisów. Gorąco kochał Ojczyznę i społeczeństwo, nie pochybiał im nigdy. Ofiarą i własną pracą rozrzucał, nie żądał od nich nigdy nie w zamian, wolny od osobistej ambicji, od przekładania spraw swoich czy swego rodu — jednego z najstarszych i najzasłużniejszych w Polsce — nad sprawę kraju. Wobec przyjaciół wierny i karny, wobec przeciwników nieugięty, broił zawsze wyznaczonym mu posterunkiem bez obawy i bez zarzutu.

Zbrojny talentem i charakterem wstąpił w życie publiczne w chwili dla narodu przełomowej, gdy dawne drogi i środki okazywały się niewystarczające, a położenie polityczne domagało się ich zmiany. Tam, gdzie mało-duszość i podejrzliwość widziała jedynie zagrożenie ideału narodowego, on umiał zawsze utrzymać i ukazać ten wielki cel, który przyświecał wszelkim wysiłkom porobiorowym. Rozumiał doskonale, że nie zawsze wysiłki polityczne, namiętne i gwałtowne są drogą najdosłowniej, ale że wprost odwrotnie: w czasach normalnych praca cicha, rozważna i spokojna zbliża nas najlepiej do celu. Ta obrona pracy organicznej przez czas długotrwałego pokoju — przeprowadzona zwycięsko wobec społeczeństwa, wychowanego w tradycji powstań — była kamieniem węgielnym własnego mu programu politycznego.

Nie stracił nigdy z oczu europejskiego znaczenia sprawy polskiej, nie stracił nigdy nadziei, że czasy pokoju — dla nas polityczne nie tak groźne i tak nieszczerne — są tylko czasami przejściowego ucisku, i że sprawa nasza musi być niebawem poruszona w całej swej pełni.

W ciągu długiego życia swego patrzył na same klęski, jedno straszniejsze od drugich. Widział rzeź galicyjską, rewolucję Mierosławskiego w Wielkopolsce, powstanie 63 roku, rzadzą Murawjewa na Litwie, Hurki w Warszawie. Patrzył na przerażający upadek wewnętrznych sił narodu, jego oświaty, zamożności, stanu posiadania ziemi, instynktu państwowego, zmysłu ładu, politycznej trzeźwości. Widział — co nie mniej gorzej — powolne konanie sprawy polskiej, przywalenie grobu Polski kamieniem milczenia. W tych warunkach

runkach z dantejskiego łańcucha piekła przypaść mu szukać dróg, mogących wyprowadzić naród na jasną ziemię.

Radość i nadzieja zakończyła się też jego wieloletnia działalność, prowadzona wśród samych niepokoi i strat. Ostatniem jego publicznym wystąpieniem była przemowa w auli uniwersyteckiej w chwili ogłoszenia niepodległości Polski nawet przez Rosję.

Bóg, do którego najboższych i najczarliwszych sług i wyznawców należał, pozwolił mu odejść w przestwór wiecznego spoczynku z Symeonowym słowem, nadział pełnym, na usłach: „Puszczasz sługę twego Panie w pokój, bo oczy moje doczekały wybawienia”.

Ameryka i Japonia wobec dalszego prowadzenia wojny.

Rolę, jaką odegrały Stany Zjednoczone na ostatniej konferencji przedstawicieli państw koalicji w Paryżu, omawiałyśmy już obszerniej. Obrady, jak wiadomo, dotyczyły sposobów dalszego prowadzenia wojny w warunkach, wytworzonych wskutek odpadnięcia Rosji. Jasnym jest też, że główne swe nadzieje pokładała koalicja na pomoc Ameryki. Natomiast mniej wyraźnym jest stanowisko Japonii i pod tym względem wiadomości są sprzeczne i niescisłe. Pewne światło na zagadnienie rzuca artykuł, który ukazał się niedawno w „Utro Rosji”.

Z rozmów, jakie miał współpracownik wspomnianego dziennika z przedstawicielami mocarstw ententy, udało mu się stworzyć mniej więcej dokładny obraz sytuacji obecnej, będącej właśnie konsekwencją konferencji paryskiej. Przedewszystkiem — pisze „Utro Rosji” — należy ustalić fakt, że najważniejszym i najbardziej decydującym momentem konferencji było określenie stanowiska Stanów Zjednoczonych i Japonii. Rząd Stanów Zjednoczonych stoi na czele ruchu, zmierzającego do prowadzenia wojny aż do zwycięskiego końca.

Już ubiegłego lata Ameryka wywarła w tym kierunku wpływ na postanowienie konferencji w Paryżu i Londynie. Jednakże wówczas nie zdołano jeszcze rozstrzygnąć sprawy istotnego spóldziałania sprzymierzonych armii i dopiero ofensywa państw środkowo-europejskich przeciwko Włochom, oraz rewolucja marksistyczna w Rosji zmusiła rządy koalicji do natychmiastowego jej rozstrzygnięcia, przy czym za podstawę do dyskusji posłużyło życzenie Ameryki, by stała się ona czynnikiem zrównoważającym utratę Rosji.

Amerykanie nie zadowolili się postanowieniem stworzenia wspólnej Rady wojennej i nalegają na utworzenie wspólnego sztabu generalnego z wodzem zwierzchnim wszystkich armii sprzymierzonych na czele. Ze swej strony Stany Zjednoczone przedsięwzięcia mają krok, by przyjąć swym sojusznikom na froncie zachodnim z taką pomocą militarną, która pozwoliłaby utrącić pomoc Rosji.

Niezależnie od przyrzeczenia wysłania do Europy wojsk, co zresztą było już postanowione dawniej, a nawet w części wykonane, rząd Stanów Zjednoczonych poruszył kwestię czynnego spóldziałania Japonii na zachodnim placu boju. Jak nas poinformowano w kołach wysocy miarodajnych — pisze dalej „Utro Rosji” — na krótko przed otwarciem konferencji paryskiej poseł japoński w Paryżu otrzymał od swego rządu szczegółowe instrukcje, z których wynikało, że Japonia zamierza wziąć w szeroki rozmiar udział w walkach na froncie zachodnio-europejskim. Postanowienie to zaważyło na decyzjach Ameryki, która porozumiała się z Japonią co do kwestii wielkiej wagi, w szczególności zaś co do t. zw. polityki oceanicznej. To porozumienie stworzyło faktyczną możliwość przewiezienia wojsk japońskich do Europy.

Opinia publiczna Europy zbyt mało zwraca uwagi na znaczenie stanowiska, jakie zajęły republiki południowo-amerykańskie, oraz na okies Ameryki łacińskiej do koalicji. A jednak tylko dzięki temu mogą Stany Zjednoczone rozwiązać sprawę przesyłki wojsk japońskich do Europy, nie narażając na szwank swych własnych potrzeb transportowych.

Ta polityka Ameryki spotkała się z najgorzejszą aprobatą p. Clémenceau, który od dwu lat nawołuje wciąż do wzięcia przez Japonię czynnego udziału w wojnie. Z drugiej strony zaś jest wskazówką dla Rosji, że w obecnych warunkach nie może ona liczyć na jakiegokolwiek poparcie ze strony p. Wilsona.

Instytucje polskie w Londynie.

„Gazeta Polska” (Moskwa) z dn. 1 grudnia donosi:

Z chwilą uznania przez rządy państw koalicyjnych Komitetu Narodowego w Paryżu, jako oficjalnej reprezentacji polskiej, zwiększyła się praca w tej organizacji i w jej ekspozyturach.

W londyńskim przedstawicielstwie politycznym Komitetu (Mountstreet 46) ześrodkowały się polskie sprawy polityczne w stosunku do rządu Wielkiej Brytanii. Przedstawicielem jest Władysław hr. Sobanski, a p. Stanisław Kozicki jego zastępca.

Sprawy wychodzą polskiego konwentu są w polskiej Agencji Konsularnej, która powstała z dawniejszej „Polish Exils Protection”, utworzonej przez panią Alma Tadema.

Na czele organizacji, pełniące rolę konsulat polskiego, stoi p. Stanisław Kozicki, zastępcą zaś jego jest pan Tadeusz Garczyński.

Przy konsulacie istnieje polska Misja wojskowa do spraw formacji polskich sił zbrojnych. Agencja Konsularna mieści się przy Russell square na Upper Montaguestreet.

Bardzo pomyślnie rozwija się w Londynie nowo założony Klub Polski, liczący obecnie już kilkudziesięciu członków.

Skutki polityki rosyjskiej.

Dziennik socjaldemokratyczny „Basler Vorwärts” z dnia 14 grudnia, omawiając rosyjską politykę pokojową, pisze: Podczas gdy Lenin i Trocki, pomimo zdawałoby się nieprzewidywalnych trudności, prowadzą na czele rosyjskiego proletariatu rewolucyjnego nieugiętą walkę o pokój, w innych krajach daje się już odczuwać w formie może mniej brzmiennej w skutki, niemniej przeto znaczny wpływ wypadków rosyjskich.

Najtrudniej dopasować dotychczasową politykę wojenną do zmienionych okoliczności będą mogły państwa koalicji: Anglia, Włochy, Francja i Ameryka. Nigdy jeszcze od początku wojny stanowisko rządów tych państw nie było tak niezdecydowane i niejasne jak teraz, pomimo wszystkie pięknie brzmiące mowy; nigdy jeszcze lud i prasa nie okazywały takich objawów nerwowości i niepokojów, jak teraz.

Dotychczasowe metody polityki wojennej zawodziły, przebrzmiały okrzyki wojenne w rodzaju: „Zwycięstwo sprawiedliwości”, „Zniszczenie pruskiego militarysty”, „obrona małych narodowości” i t. d. już nie podążają ani ludów państw koalicji ani tembardziej rewolucjonistów rosyjskich. Innych metod koalicja nie zna. I otóż wygrywa się stara melodia, pomimo zgryzoty między pieknymi słowami, a rzeczywistością, która coraz bardziej wylania się z poza obłonek. Koalicja straciła wiarę i w siebie i we własną sprawę. (P. P.).

Żydzi galicyjscy w Rotterdamie.

Po artykule o zbiegach polskich i rosyjskich w Rotterdamie pismo „Nieuwe Rotterdamse Courant” podało niedawno w feljtonie szereg artykułów o zbiegach galicyjskich w Rotterdamie.

Feljton stwierdza, że żydzi ci prawie bez wyjątku przybyli podczas wojny z Antwerpii, gdzie zajmowali się handlem brylantami. Są to więc według gwary tutejszej, tak zwani „brylantiarze” lub „diamencierze”. Handiel brylantami urwał się prawie zupełnie dla tych panów. Cóż więc mieli począć? — przosili poprostu do transakcji giełdowych i tworzą obecnie na giełdzie rotterdamkiej prawdziwe curosum, ba zdobyli sobie nawet specjalne miejsce „Karpaten - hoek” (Karpaci kąt), przez aluzję zapewne do Karpat zdobywcy Galicji.

Między giełdowcami tymi jest wielu ubogich, ale są i zamożni, a nawet milionerzy. Między uboższymi proteksy niema żadnych. Na zapytanie, czemu właściwie trudnią, jeden z nich odpowiedział charakterystycznie: „Handlujemy powietrzem”, czemu przytakiwali inni.

„Jesteśmy pasorczykami” — odpowiedział drugi — „kiedy jeszcze odbywały się wyścigi w Holandii, byliśmy bookmacherami, ale ponieważ żyd galicyjski nie może siedzieć spokojnie, baczynnie, to obecnie spekulacje nasze dotyczą tego, co się stanie na frontach, czy zwycięży Kereski, czy Lenin, co zrobi Ameryka, co powie ten lub ów minister antenty po dobrym śniadaniu czy obiedzie. Na tem zarabiamy i tracimy”.

Oto odpowiedzi, jakie się otrzymuje, a wazyłko to przeplatane zapytaniem: „A propos, czy robs pan co we frankach” i t. p.

Autor artykułu zasięgał jednakoż opinii ludzi mających styczność z tymi galicjanami. Według orzeczenia tych ludzi, rzecz wcale tak się nie przedstawia. Żyd galicyjski zawsze przyszedł, a opisując nawet samego siebie, czyni to w daleko czarniejszych kolorach, niż na to zasługuje. Jednym z bankierów rotterdamkich orzekł, że żydzi galicyjscy spekulują walutami obcymi, grają prawie zawsze na basie, trudnią się również interesami premijowymi, a handlują prawie zasadniczo tylko między sobą. Niektórzy z nich mają akredytywy w bankach. Ci są ciągle czynni, to chodzą, to wychodzą, to wycekalują w poczekalniach. Oni to podtrzymują kontakt z normalnym rynkiem pieniężnym. Zadziwiająco bystrzy w interesach, kombinują i rachują z błyskawiczną szybkością. Spekulują na markach, przetrzucają się nagle na franki, to na korony, a nawet na ruble. Operacje ich są czemś w rodzaju bookmacherstwa, stawiają oni nie na konie, lecz na kraje wojujące.

„Spekulanci” ci, a raczej „brylantiarze” mają stosunki z całym światem, a więc ze Stanami Zjednoczonymi, z Indiami holenderskimi, ba, nawet z Chinami. Stosunki te pozostały im jeszcze z czasów antwerpijskich. Około trzech czwartych z tych brylantiarzy przetrzuciło się obecnie na operacje walutowe w Rotterdamie. Kapitałami swymi obracają z zadziwiającą szybkością.

Miejszają przeważnie w Schewenindze, lecz już o dziewiątej rano można ich zastać w Rotterdamie. Amsterdam ma dla nich mało powabu, gdyż jest rynkiem pieniężnym dla bardzo dużych transakcji podczas gdy w Rotterdamie jest wiele małych przedsiębiorstw bankowych. Niektóre z tych ostatnich zaczęły trudnić się specjalnie interesami z galicjanami. Z tej też przyczyny w rotterdamkim City, a przedewszystkiem na Bleak i Zuid-Blaak, obfitują w drobne banki i zakłady wekslarzkie, galicjan jest; pełno. Transakcje przeprowadzają często na ulicach, gdzie wystawiają czasami godzinami całymi, a w razie deszczu, pod portykami domów bankowych lub wokół kawiarni: Comens, Polen i Sulist se. Widok to nadzwyczajny dla holendrów — nie mających Polaków.

Żydzi galicyjscy w Holandii rozmawiają ze sobą przeważnie po niemiecku, czasami i po polsku, a w wielu wypadkach żargonem, wazyłko to przeplatane słowami holenderskimi.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Na wsi.

(Dokończenie).

Powiedzieliśmy sobie nareszcie dobranoć — i rozeszliśmy się po swych „numerach”. Na nieszczerze w mój sąsiedztwie ułożono „siostre” Fruzie trojgim „dragonią”, z których najmłodsze przebudziło się ze snu i wyrażało płaczem niezadowolone z istniejących stosunków. Energiczna dłoń Fruzi wymierzała klapsy za klapsami, aż wreszcie wymusiła subordynację. Ale to napędzało rozu do głowy trwał z przerwami dobre pół godziny... Nie potrzebuje dodawać, że łożo moje było dość twarde, ale skąd u licha dostarczyć miękkiej pościeli tylu wielkim i małym ciałom familijnym?

Nie będę panu — mówił dalej Jerzy — opisywał całego mego pobytu w Bolku. Już na trzeci dzień powziąłem stały a nieprzymuszony zamiar powrotu. Miałem dość gwaru, niewygód, wrzasku bębnow, polityki Niedorajowicza i Kreis-Obwodowskiego, dysput literacko-filozoficznych Nin, śpiewu Ady, etudów fortepianowych, kwaśnej miny ciotki Melanii, złośliwych uwag innych kuzynek... Na domiar złego kuzynka Klimka, którą dopiero teraz poznałem, zaczęła mnie brać na sentyment. Nazywała mnie „drogim bracińskim” (dziesiąta

woda po kieliszu), przypinała mi różę do klapy żakietu, brała mnie na przechadzkę pod ramię, śledząc na murawie, wylęgala nóżkę (istotnie małą na szmelutka!). Nęciła mnie odsłoniętym karkiem (wart galan ognistego pocałunku!), udawała zamyśloną, mówiła, że marzy o zamieszaniu w Krakowie... Zamach na mój błogosławiony stan kawalerski był aż nadto widoczny. A mnie po co kłaść głowę pod ewangelję? Wytrwałem do czterdziestki i stan nie niewinności — wytrwałem i dalej.

To też czwartego dnia mówię Bolkowi, żeby mi dał konie do stać. Skoczył jak oparzony. Nigdy na to nie przystanie. Więc mu tłomaczę, że jest tu nas za dużo, że trzeba dać innym dobry przykład, że wreszcie kiedyś indziej wynagrodzę sobie w dwójnasób to opuszczenie pozycji na silnie obsadzonym odcinku zbiegowskiego familijnego. „Bo po kiego licha — dodaje — zaprosiłeś całą tę bandę, po której wyjeżdża Kłopot” wka będzie wyglądała jak po napadzie tatarów.”

— Ależ ja nie zapraszałem wszystkich — sumiuję się Bolek. — Zaprosiłem jedynie Ciebie, Klimkę, Adę i Zoskę z synkiem. Reszta sama się narzucała i to po części podstępnie. Niedorajowicz naprzykład, tak jak i ciotka Melanja ze swoją czwórka, nadmieniali w listach, że miałby wielką ochotę nas odwiedzić, ale z przykrością zrzeka się tej myśli, gdyż ważne okoliczności stoją im na przeszkodzie; bez Niedorajowicza nie mogła się obejść niby jakaś tam centrala, a ciotka stanowczo odmó-

wiono paszportu. Oczywiście grzeczność nakażywała wyrazić ubolewanie i nadzieję, że może okoliczności się zmienią. I zmieniły się natychmiast, jak na zawołanie. Obwodowski znów donosił, że będzie w naszych stronach w sprawie odbudowy kraju, korzystając więc ze sposobności, pragnie parę dni u mnie przepeścić. Tych „parę” dni minęło już kilkanaście.

Bolek puścił mnie nie chciał, Bolkowa oświadczyła z filuternym uśmiechem, że mi oczy wydrapie, abym jej nigdy więcej nie zobaczył (wie rozkoszny łobuz, że lubię patrzeć na jej cacanego buziaka) — stanął wreszcie kompromis, że jeszcze do niedzieli u nich pobawię, a na jesień zupełnie przerwane wywczas, na co musiałem dać uroczyste słowo honoru.

Mając jeszcze kilka dni przed sobą, na własną rękę podjąłem się misji dyplomatycznej nadziku na część okupantów i okupantek Wielkiej Kłopotówki. Chciałem im podsunąć myśl, aby wskutek elastyco i trudności apro wizacyjnych przyspieszyli opuszczenie zajętego terytorium. Ulatwiła mi znakomicie tę mi się wiesz o moim wyjeździe, wszyscy bowiem byli zadowoleni, co wpłynęło na tak nagłe postanowienie.

Oczywiście nie zaczęliśmy ani Niedorajowiczów, ani ciotki Melanii, wiedząc z góry, że z zajętych pozycji nie ustąpię, mimo najsilniejszej z mej strony ofensywy. Zostawiłem w spokoju i Klimkę, a to w obawie, aby nie zawadziła o Kraków, gdzie ma stryja naczeln-

kiem oddziału Centrali pokrzywy, lebiody i młodej konikiny.

Pierwszy atak rozpocząłem od Romełowej, profesorowej ze Lwowa, która z siostrą Femicją, oraz dwójgim bogostawieństwem okupowała syplnię gospodarstwa, internowanych na noc w pokoju jadającym. Powiedziałem jej, dlaczego wyjeżdżam, przedstawiłem trudne położenie gospodarstwa, wreszcie konieczność, aby ci, co mogą, opuścili Kłopotówkę...

— Masz rację, kuzynie — odrzekła z głębokiem przekonaniem. — Nie uwierzysz, jak mi żal Bolkę, a Bolkowej jeszcze więcej. Zaprucuje się biedna kobiecina. Po co tu zjechała np. ciotka Melanja ze swoją zjawarową Niną — siedzi baba na pieniądzach i jeszcze innych objada. Albo ta Fruzia z nieznosnymi bębnami — maż jej ma podwójną pensję, ona bierze zasilek... Nie, to kobiety niby mają żadnej wyrozumiałości, za nego serca... Jąbym pierwsza opuściła Kłopotówkę, gdyby nie to, żeśmy się z Romelem umówili, dla oszczędności oddać rzeczy na skład i wynająć na lato nasze mieszkanie... Bardzo, bardzo mi przykro, że się tak stało, ale co robić?

Atak został odparty. Zwróciłem się więc do Fruzi. Znalazłem u niej zupełnie uznanie dla moich dobrych chęci użalenia Bolkowi.

— Bo, powiedz mi — mówiła — skąd tu wzięła się naprzykład ta Romełowa z Femicją i z tymi orangutangami. Niby to nasza kuzynka, ale dalibóg chyba po prababie Ewie,

Rabunek dworu ks. Radziwiła.

„Echo Polskie“ (w Moskwie) podaje o p'is obrobawania palacu Stanisława księcia Radziwiła w Dawidgródku, zaznaczając przytem, że w taki sam sposób, z małemi odmianami, padły ofiarą anarchii, panującej na Ukrainie, setki dworów polskich. Oto ważniejsze szczegóły z tego opisu:

Wobec ciągłych kradzieży wersyj o ogromnych zapasach wódki, jakoby znajdujących się w palacu, postanowiono zniszczyć niewielką ilość starki w piwnicy pałacowej. Zostało to wykonane w tajemnicy nocą. Niestety, na drugi dzień wóścianie i żołnierze ze wsi Mankiewicze dowiedzieli się i wyprawili na poszukiwania. Rzucono się do palacu, następnie otoczono mieszkających urzędników i pełnomocnika. Szukano dokładnie, rabując przy sposobności, co się dało. Rewidenty byli wszyscy w szynelach żołnierskich i uzbrojeni — systemem zapewniającym bezkarność zupełną i powodzenie.

Wynaleziono jeszcze część starki, której nie zdążyli wypuścić i rozpoczęło się pijaństwo.

Sytuacja stała się groźna. Bandy pijanych żołnierzy wpadały do palacu i mieszkali z żądaniem wódki, po 6 — 8 razy powtarzali się te najścia. Dwa dni i dwie noce nikt nie spał, oczekując nowych ekscesów. Pomoc wojskowej administracji nie żądała. Utworzono wspólnie z organizacjami miejscowymi patroli i dyżury. Dwa razy usiłowano podpalić pałac — udaremniwono. Wreszcie, gdy zabrakło wódki, uspokoiło się.

Nowe niespodzianki.

Zjechali dragoni, wezwani widocznie przez kogoś z władz stołecznych. Odrazu zajęli złowrogie stanowisko. Rozpoczęła się działalność pomocy od poszukiwania wódki, na szczęście — bezskutecznie. „Obrońcy“ jednak postanowili upamiętnić swój pobyt. Ograbili spiżarnię dostarczając palac książęcy i to w oczach swoich oficerów, gdy urzędnicy chcieli wejść, rzucono w nich czym się dało i grożąc bronią. Zabrano wszystko, co się dało, dzieła pokrycia z mebli, ścian, korydory, pościel, ubranie, książki, a resztę wrzucono do Horynia. Nawet kaplicy nie oszczędzili ci nowożytni hucownie. Ornat i drobniarki zabrano, udało się orać kielich i monstrancję.

Dobę trwała ta gospodarka — na szczęście wyjechali, bo zapewne skończyłoby się czemś gorszym jeszcze. A więc zniknął na pomimo licznych niebezpieczeństw. Wojska przysłane na tłumienie anarchii — łupia, ani mienia naszego, ani życia pewni nie jesteśmy.

Na zasianem kości cmentarzysku.

Urzędowy organ rosyjski „Armja i Flot“ pisze w artykule wstępnym:

Amerka wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom. W chwili, gdy demokracja rosyjska czyni wszystkie wysiłki, aby doprowadzić do końca te zbrodnicze rzeź ludzką, amerykańska i angielska burżuazja chcą te krwawe okropności przedłużyć. Niema albowiem nic bardziej klamliwego i godnego potępienia, niż oświadczenie, że sprawiedliwą jest rzeczą, iż za zniszczenie 10 milionów istnień ludzkich należy, jako pewnego rodzaju pokutę, uważać zniszczenie jeszcze raz większej liczby istnień, byleby tylko przeciwnika tak zmiażdżyć i tak osłabić, aby nie mógł stanąć do konkurencji na rynkach wszechświatowych. W tem tylko tkwi sens i istota oporu angielskich i amerykańskich kapitalistów. Wiedzą oni do bólu, że prowadzące wojnę kraje są tak daleko gospodarczo osłabione, iż na przeciąg pewnego czasu nie są niebezpieczne, jako konkurencji. Wiedzą oni, że jeżeli doprowadzą wojnę aż do zupełnego wyczerpania sił, to oni zo-

staną zwycięzcami na zasianem kości cmentarzysku, ponieważ oszczędzili swoich sił.

A wtedy oni podzielią się światem.

Zwodnicza perspektywa podziału świata kusi największych wampirów kapitalizmu: burżuazję angielską i amerykańską. Liczą oni na krwawy p'ow, lecz mogą się łatwo znaleźć w takiej sytuacji, że im się odetnie krwawe pazury i wyrwie bestyjskie zęby. (P.P.).

Z ministerjów.

Z ministerjum spraw wewnętrznych „Kurjer Warsz.“ otrzymuje, co następuje: „Z powodu zamieszczonoj w jednym z pism w d. 21 grudnia r. z. notatki o wynikach ogólnego departamentu spraw wewnętrznych, dokonanych podczas obmierzowania przeze mnie urzędu, zaznaczyć muszę, że zawarte w tej notatce wiadomości są bardzo od prawdy dalekie. Departament, zarówno w zakresie prac nad organizacją samorządu, jak i nad zaprojektowaniem ustroju administracyjnego, wykonał wiele. Cały szereg projektów i materiałów dać może punkt wyjścia do ostatecznego opracowania danych kwestyj. Pod kierunkiem p. dyrektora departamentu pracowali siły fachowe, zaś do tego opinią kraju i specjalistów, poza departamentem stojących. Minister Jan Stecki“.

W objaśnieniu notatki powyższej dodać możemy, że wspomnianemu w niej „jednym z pism“ jest „Przegląd Wiczozy“, który podał owe „bardzo dalekie od prawdy“ wiadomości o b. departamencie spraw wewnętrznych i jego b. dyrektora, p. M. Lempińskim.

Więści z Rosji.

Armja i tyły w Rosji.

Z Kijowa donoszą, iż z udziałem przedstawicieli armji odbyła się gubernialna narada aprobowająca, celem omówienia środków do zwalczania głodu w armji.

Przedstawiciele armji, zarządzający zakupem zboża, w jaskrawych barwach przedstawili trudności, napotymane przy zaopatrywaniu armji, zwłaszcza ze strony ukraińskich organizacyj i „wolnego kozactwa“, wprowadzającego szaloną dezorganizację.

Przedstawiciele wołosnych i powiatowych zarządów aprobowających występują ze skargami na swe straszne położenie. Przy odrzuceniu jawnie nieprawnych wymagań narażeni są na groźby zemsty, do bomb włazanie.

W dołku niema chwały, w której nie handlowano wódką — samogonką. Szerzy się pijaństwo, rabunki i gwałty.

W Zwenigorskim pow. w szeregach „wolnego kozactwa“ jest 6,000 ludzi. Na ich czele stoi dezerter Dryzko, upelnomocniony centralnej rady, którego mianowano koszowym. „Wolne kozactwo“ rozpędziło zwenigorskie ziemskie soboranie, gdy to odmówiło mu prawa głosu.

Przedstawiciel pow. Lipowieckiego donosi o następującym fakcie.

Na zebraniu gminiałów tegoż powiatu powzięto uchwałę następującą:

„My, obywatele wsi Krasnienki i Lysey Góry, delegujemy dwóch kmieci do nauczania się pędzenia gorszałki“.

Dalej w uchwale powiedziano, że wyznacza się gaźnię tym „delegatom“ w wysokości 100 rb. miesięcznie każdemu. Jeśli gorszałka, którą oni następnie zrobią, będzie dobra, to specjalnie otrzymają nadal podobną pensję.

Pozostali uczestnicy narady wnoszą do tego beznadziejnego obrazu nowe linie.

Taksa na słomę i siano.

Moskiewski miejski komitet aprobowający ustanowił obecnie następujące ceny na siano i słomę: pud siano 4 rb., pud słomy — 2 rb. 81 kop.

Oświadczenie to narazie odebrało mi mowę. Ochłonawszy, zapytałem:

— A mówileś pan o swoim projekcie Bolkowi?

— Właśnie przed chwilą.

— Cóż on na to powiedział?

— A nic. Uśmiechnął się jakos dziwnie i na tem koniec. Wszak milczenie to zgoda.

To bardzo, bardzo znaczny człowiek, dobry, bardzo dobry kolega. Szkoda tylko, że ma uprzedzenie do esperanta.

Obwodowski dobił mnie projektem ukonfirmacji swej tęsknoty. Zerwałem zawarty kompromis z Bolkim — nie chciałem nawet wstać na obiedzie. I oto masz mnie pan z powrotem w Krakowie.

Na tem Jerzy skończył swą smutną opowieść.

— A coż Klimcia? — zapytałem.

— Pożegnała mnie smutnem wzruszeniem i rzekła zicha: do widzenia w Krakowie...

Czuje, że to robota Bolkowej, bo odebrałem dziś od niej list, w którym pisze między innymi: „Klimcia jest Tobą zachwycona — ładna to, miła i bardzo dobra dziewczyna — lepszego materiału na towarzyszy życia wymarzyć sobie trudno... Ale, ale, jeżeli mógłbyś dostać gdzieś choć pół funta kawy, to przysyłaj, bo Nina jest w rozpacz, że stała się bezpłodną“...

— Oczywiście. To też napiszę dziś do żony, aby zabrała dzieci i choć na kilka dni tu przybyła...

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 3 stycznia 1433 r. Król Władysław II Jagiełło potwierdził w Krakowie przywilej Jedliński, nadający szlachcie prawo nietykalności osobistej.

1687 r. W Toruniu zmarł Krzysztof Hartknoch, historyk Polski i Prus.

1795 r. Stanęła tajna umowa pomiędzy carową Katarzyną II a cesarzem Franciszkiem II w sprawie rozbioru ostatniego Polski.

Imieniny. Dziś Daniela M.

Jutro Tytusa B.

Zebrań. Dziś o g. 8 w. odbędzie się w lokalu Związku bibliotekarzy polskich (Koszykowa 26), wejście z bramy) posiedzenie komisji, opracowującej instrukcję dla katalogu karikowego. Wstęp dla wszystkich członków Związku.

Powrót.

Prezydent ministrów p. Jan Kucharzewski i dyrektor departamentu do spraw politycznych, p. Kojciech hr. Rostworowski, wczoraj wieczorem powrócili z Wiednia do Warszawy.

Zabiegi właścicieli domów.

W związku ze sprawą wypłacowanego przez Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości m. st. Warszawy, Królewska 27, i wrocławskiego w dniu 13 grudnia 1917 r. magistratowi m. st. Warszawy, oraz Radzie miejskiej memoriału w sprawie zaległych i zredukowanych podatków miejskich, wczoraj p. architekt Gustaw Landau i p. Mieczysław Liwsiński, jako prezydium Stowarzyszenia powyższego, przyjeździł do magistratu, jako też naczelnika wydziału finansowego p. Zielenkowskiego. P. Drzewiecki wysłuchawszy szczegółowych wyjaśnień przedstawicieli Stowarzyszenia, zakomunikował im, że wyłuszczone i umotywowane szczegóły rzeczonożnego memoriału będą przychylnie rozwiązane i wedle możliwości uwzględnione; utrata zredukowanych ulg, dotyczących się zaległych podatków, odroczone będzie do 1-go marca r. b. Częściowe wniesienie do kasy miejskiej zaległych zredukowanych podatków jest za każdorazową próbą dopuszczalne.

Prezydium Stowarzyszenia przekonało się, że p. Drzewiecki wnika w krytyczne położenie materialne właścicieli nieruchomości i dążyć będzie do polepszenia i uregulowania tego nad wyraz trudnego stanu.

Sprawa sprzedaży domów.

Wszystkie ogłoszone na wczoraj na żądanie dyrekcji Tow. kred. m. Warszawy, licytacje domów, nie doszły do skutku, z powodu zapłacenia rat zaległych. Między innymi odwołano także sprzedaż domu Rogera hr. Lubieńskiego przy Krakowskim Przedmieściu, o którego kupno zabiegało wojskie Towarzystwo pożyczkowe — oszczędnościowe.

Na skutek prośby delegacji, wybranej na sobotnim wiecu właścicieli domów — jak nas informowano — minister skarbu p. Steczkowski, minister sprawiedliwości p. Bukowiecki i minister skarbu p. Wieniawski, zwrócili uwagę władz Tow. kred. m. Warszawy na skutki, jakieby pociągnąć mogły masowe sprzedaże domów.

Władze Towarzystwa odpowiedziały, że dążyć będą do tego, aby sprzedaż doprowadzić do możliwego minimum.

Blotnisko czerniakowskie.

Warszawskie Kółko rolnicze w imieniu wszystkich mieszkańców przylączonych do miasta dzielnic czerniakowskich, zwróciło się do magistratu z podaniem o konieczności uporządkowania blotniska czerniakowskiego, które rozciąga się wzdłuż domów. Cuchnące kaluże i blotniska trzęsawisk czerniakowskich są siedliskiem wszelkich zaraz, które panują w dzielnicach czerniakowskiej.

Wydział budownictwa, któremu magistrat przekazał sprawę, orzekł, że oczyszczenie trzęsawisk czerniakowskich wymaga specjalnych studiów i niwelacji. Trzeba dokonać racjonalnego osuszenia tych blotnisk od w. Czerniaków za pomocą całej sieci rowów i odprowadzenia wód, co będzie wymagało znacznych kosztów. Według opinii Wydziału budownictwa, należy zbadać, czy panujące choroby epidemiczne w dzielnicach czerniakowskich pochodzą od tego, blotniska, czy też wynikają z braku tam kanalizacji, wodociągów i innych urządzeń.

Wobec takiej opinii sprawę powyższą przekazano specjalnej komisji z udziałem delegatów komisji zdrowotności przedmieść, urzędu zdrowia publicznego, przedstawicieli wydziału budownictwa, lekarzy sanitarnych i wydziału kanalizacji i wodociągów.

Kary za przekroczenie normy gazu i elektryczności.

Zarząd zakładów gazowych, oraz Tow. elektryczności rozsyłają obecnie konsumentom a wiażące o zapłaconiu należonych na nich kar pieniężnych za przekroczenie normy zużycia gazu i elektryczności za listopad i grudzień.

Za nieuiszczenie kar w ciągu 14 dni nastąpi przerwanie dopływu gazu i prądu, a o tym fakcie nastąpi zawiadomienie prezydium polej.

Za normę obowiązującą dla konsumentów na r. 1917 obrano m. kwiecień ze zmniejsze-

nem zużycia na 25 i 35 proc. Obecnie ograniczenie tej normy, według ogłoszonych przepisów, wynosi na r. 1918 — 50%.

Właściciele kinematografów i teatrów otrzymali od prezydium policji ulgę w opłacie. Mają oni zapłacić narazie tylko trzecią część kary.

Liczba abonentów gazu obecnie wynosi 73,000 i ponieważ większa część abonentów przekroczyła normę, to suma należonych podwojnych i potrójnych kar jest dość wysoka.

Abonentów elektryczności jest 25,000, a suma należonych kar za przekroczenie zużycia norm prądu dosięga do 450,000 mk.

Pretensje robotników miejskich.

Komisja Rady miejskiej, której powierzono sprawę porozumienia z robotnikami miejskimi — z powodu ich żądań — odbyła już szereg posiedzeń. Między innymi wysłuchano już delegatów robotników. Okazało się przytem, że delegaci nie zdają sobie dobrze sprawy z różnicy stanowiska i wartości intelektualnej robotnika ciemnego a inżyniera, który musiał odbyć studia wieloletnie i kosztowne, zanim otrzymał po dę. Delegacy wyrazili zdanie, że robotnik powinien otrzymać wynagrodzenie co najmniej takie, jak inżynier.

Rozmowa z nimi nasuwać musi przypuszczenie, że robotnicy miejscy ulegają wpływom ludzi postronnych, dążących do siania niezgody i że sami nie rozumieją wcale, na jakich zasadach opierają swoje żądania.

Wogóle porozumienie z delegatami nie jest łatwe.

W sprawie żywności dla szwajcarów w Polsce.

Polskie biuro prasowe w Bernie komunikuje: Z powodu artykułu „Les Suisses de Varsovie“, który się ukazał w numerze 339 „Gazette de Lausanne“, komunikują nam z wiadomego źródła: Wiadomość „Gazette de Lausanne“ o rzekomem zniknięciu jednego wagonu produktów żywnościowych, przeznaczonego dla szwajcarów, nie odpowiada istocie rzeczy. Podług oświadczenia szwajcarskiego konsula w Warszawie, pozwolenie na wywóz dla szwajcarów w Polsce wagonów z artykułami spożywczymi wydano dopiero dwa tygodnie temu i wagon ten Towarzystwo „Preiswerk“ w Bazylei jeszcze nie wysłało. (P. P.).

Jeszcze o naradzie politycznej.

Wczorajsze gazety żydowskie zamieściły następujące uzupełnienie sprawozdania o naradzie politycznej, odbytej u p. B. Eigera w obecności ministrów polskich:

„Gdy mówiono o zniesieniu pewnych ograniczeń, ze strony polskiej zakomunikowano, że wkrótce ukaże się projekt konstytucji polskiej, w której przy każdej sposobności podkreślona będzie absolutna równość obywatelska wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i pochodzenia. Narada rzeczona była początkiem szeregu narad w prasie żydowskiej. Obecny był także przedstawiciel władzy austriacko-węgierskiej w Warszawie, radca dworu p. Ignacy Rosner“.

U kupców żydowskich.

Jak wiadomo, oprócz Zgromadzenia kupców i Stow. kupców polskich, które nie mają charakteru wyznaniowego, istnieje w Warszawie żydowski Związek kupców. Obecnie donosi „Volksblatt“: „W Warszawie tworzy się nowy Związek kupców żydowskich, który będzie miał charakter bardziej narodowy“.

O wspomnianym zaś Związku żyd. donosi „Moment“:

„Przy tym Związku otwiera się obecnie klub, w którym kilka razy tygodniowo schodzić się będą członkowie w celu rozważania różnych spraw kupieckich“.

Pierwszy wypadek.

Zapowiadając wczoraj dla uczczenia zmarłego działacza żydowskiego Borochowa, z udziałem orkiestry Filharmonji w Warszawie, „Volksbl.“ dodaje:

„W przeciągu ostatnich lat 10 jest to pierwszy wypadek, że wielka sala Filharmonji warszawskiej oddana zostanie na urządzenie żydowskiego wieca robotniczego“.

Oklaskiwanie modlitwy.

Podczas otwierania herbatniarni żydowskiej, bezplatnej, przy ul. Św. Jerskiej 32, jeden z ubogich żydów wstał i głośno zwołał modlitwę przed jedzeniem, co tak się podobło zaproszonym na otwarcie gościom, że, jak pisze „Hajnt“, ci bili za to hałaśliwie oklaski.

Za nieporządky i fałszowanie produktów.

Za nieporządky sanitarne i za fałszowanie produktów spożywczych zostali skazani przez Urząd zdrowia publicznego na większe grzywny następujące osoby: B. Ajzykiewicz i Ch. Antycher, Piętna 52, za sprzedaż mięsa, rozcieńczonego woda, po 100 mk.; Izby ziemiełnicze (ul. Grochowska) 50 mk.; karmy za brudne utrzymanie posesji, sklep Goldszajna (Nowy Świat 68) kary 100 m. za fałszowanie kakao. E. Heneberg (Marszałkowska 40) za rozcieńczone mleko 100 mk.; Edelsztajn (Krochmalna 11/13) za wylewanie nieczystości w kurytarzu 100 mk.; A. Grunberg (Stare Miasto 29) i N. Halbsajt (Nowomiejska 19) po 50 mk. kary każdy za sprzedaż marmolady, zawierającej sacharynę, barwniki aniliny i kwas salicylowy; oprócz tego poleciono zbadać fałszywość tych marmolad. Piekarczyk R. Klejberg (Giesia 79) za brudne utrzymanie i zaniedbanie rzeczuwny chlebowego 50 mk.; Ch. Szajn 50 m. za brudne utrzymanie śmietnika w domu przy ul. Prosiej 46. Maczarnia Cymbalskiej (Ugodowa 52) za rozcieńczone mleko 50 mk.; krowiarnia Waserstra (Giesia 57) za brudne utrzymanie mleka i przykrywania go brudnymi szmatami; sklep Jagody (Chmielna 2) za sprzedaż fałszowanego pieprzu 50 mk.; sklep Rostkowskiej (Leszno 111) za rozcieńczone mleko 75 mk. kary i sklep J. Frankowskiego (Marszałkowska 45) za to samo kary 60 mk.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Przegląd ochotników do wojska polskiego.

We wtorek dnia 8 stycznia 1918 roku w południe odjedzie do Warszawy nieodwołalnie ostatni transport ochotników do wojska polskiego, którzy tam staną następnego dnia do przeglądu wojskowo-lekarskiego i natychmiast odesłani zostaną do obozu ćwiczeń w Ostrowi Łomżyńskim.

W ten więc dzień punktualnie o godzinie 9 rano zgłosić się mają w tutejszym Głównym Urzędzie Zaciągu (wejście od ul. Zielonej 8, drugie piętro) ci wszyscy, którzy z jakichkolwiek przyczyn dotychczas do przeglądu nie stanęli. Późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo uwzględnione nie będą.

Należy zabrać ze sobą od razu wszystkie potrzebne rzeczy, gdyż uznani za zdolnych odejdą zaraz po przeglądzie wprost do batalionu rekrutkiego.

Z komitetu tanich kuchni.

Komitet tanich kuchni przy magistracie rozesłał do zarządów tanich kuchni komunikat, w którym zawiadamia, że w celu uniknięcia na przyszłość nieporozumień w kwestji ilości wydawanych obiadów bezpłatnych, oraz w celu zapobiegania częstym reklamacjom zarządów kuchni co do braku produktów, otrzymywanych z magazynów, lub placów wydzielu zaprowiantowania miasta, komitet powziął następujące uchwały:

Każda kuchnia może wydawać 10% bezpłatnych obiadów, podług oznaczonej ogólnej normy, bez względu czy sprzedaje pełną ilość płatnych, czy nie (norma obejmuje i obiady szkolne). 10% bezpłatnych obiadów liczy się w ten sposób, że jeżeli kuchnia ma wyznaczoną normę 1000 obiadów, to 900 ma być płatnych, a 100 bez płatnych. Obiady szkolne, wydawane na podstawie legitymacji, wystawionych przez nauczycielstwo, liczą się jako płatne; w ten więc sposób, dodawszy je do ogólnej liczby wydanych obiadów, odlicza się od wszystkich razem 10% na obiady bezpłatne. Jako bezpłatne uważa się również obiady, wydawane personelowi kuchni, nie więcej jednak jak 4 porcje dziennie (2 na obiad i po jednej na śniadanie i kolację). Za jedną z tych porcji obiadów wydanych z chlebem, komitet tanich kuchni płaci 20 fen., za pozostałe zaś tylko cenę zupy. Czwartą część ogólnej liczby bezpłatnych obiadów, przypadającej dla poszczególnych kuchni podług normy, kom. tan. kuchni rezerwuje do swego rozporządzenia. Na te obiady komitet tan. kuchni będzie przysyłał kandydatów, kwalifikowanych przez wydział niesienia pomocy biednym. O ile jednak kom. tan. kuch. do której z kuchni nie przysyłał tego rodzaju konsumenta, to kuchnia aż do chwili nadesłania oświadczenia o zapotrzebowaniu może całkowicie rozporządzać pełną liczbą bezpłatnych obiadów.

Komitet tanich kuchni w komunikacie swym prosi wszystkie zarządy kuchni o posyłanie po odbiór produktów i towarów osób odpowiedzialnych, któreby mogły być obecne przy wadze, a następnie i przesyłce transportów do kuchni. Odbierający winni koniecznie żądać ważenia towarów, która to manipulacja ma się odbywać w ich obecności.

Sprzeż herbaty.

Wydział żywnościowy przy magistracie zakupił większe zapasy herbaty i sprzedaje takową kooperatywom po 20, 25 i 28 marek za funt.

Wypłata pensji nauczycielom.

Wypłata pensji nauczycielom miejskich szkół początkowych za miesiąc grudzień 1917 r. odbywać się będzie dzisiaj i jutro w godzinach popołudniowych w głównej kasie miejskiej, przy czym nauczyciele szkół polskich otrzymają pensje dzisiaj, Niemiec i żydowskich—jutro.

7 miesia lokala.

Janczela widział nieszczęśliwego biednego człowieka, który zsiadał w ten dzień do niewygodnego lokala przy ulicy Sienkiewicza Nr. 21, ię pasażu Majera.

XI koncert popularny.

Na program XI koncertu popularnego pod dyktando Br. Szucha, który odbędzie się w niedzielę 5 stycznia, dnia 6 b.m. w sali koncertowej o godz. 8.00 p.m., złoży się m. in. następująco:

Ważne dzieła Berlioz i Liszt. Jako solista wystąpi 18-letni pianista Artur Fijałkowski. Koncert poprzedzi m. in. będzie koncertem literackim p. t. „Berlioz i Liszt”, która wygłosi m. in. W. Weinlein. Biletów są do nabycia w „Czytelnicy Nowości” Alfreda Straucha, Dzielnia 12.

Koncert Bronisława Hubermana.

Koncert Bronisława Hubermana wywołuje w mieście ogromne zainteresowanie. Przewidywany jest bardzo znaczny. Na program wybrał Huberman n. in. w swego b. g. tego repertuaru. Biletów są do nabycia w „Czytelnicy Nowości” Alfreda Straucha, Dzielnia 12.

Teatr Polski.

Dziś wieczorem piękna komedia A. Hajo p. t. „Starzy i młodzi” na korzyść niezamożnych łódzian, słuchaczy w życzliwych uczelni warszawskich.

W sobotę po raz pierwszy piękna i efektowna tragedia w 5 aktach K. Gutkowska p. t. „Uriel Akosta”. Udział w sztuce bierze m. in. A. Janowska (Judyta), Suchowska (Estera), Sokolska (Suzanna), Frankowski, Nowakowski (Uriel), Stanisławski, Trzybicki, Woskowicz, Płuski, Guryłowicz, Tartakowicz i inni. Sztukę reżyseruje m. in. Nowakowski.

REPERTUAR.

Czwartek, d. 3 stycznia o godz. 7 i pół wiecz. „Starzy i młodzi”.

Piątek, dn. 4-go stycznia przedstawienia z powodu generalnej próby „Uriel Akosta” nie będzie.

Sobota, d. 5 stycznia o godz. 3 po poł. po cenach najniższych dla młodzieży szkolnej „Noc listopadowa”. — Wieczorem o godz. 7 i pół premiera „Uriel Akosta”.

Niedziela, dn. 6 stycznia o godz. 3 po poł. po cenach popularnych „Dwa malcy”. — Wieczorem o godz. 7 i pół „Uriel Akosta”.

Z Tow. „Linus Hacholim”.

W ambulatorium łódzkiego Tow. „Linus Hacholim” chorym „Linus Hacholim” ułożono w 1917 roku 53,986 porad lekarskich. W tej liczbie było 11,219 dzieci, 11,82 chorób wewnętrznych, 7,26 skórnych, 3692—ochoty i 227—zębów. Oprócz tego lekarze odwiedzili chorych w mieszkaniach w 1,75 wypadkach. Własna apteka wydała 85,733 bez płatnych lekarstw.

Przerwa w ruchu tramwajowym.

Wczoraj o godz. 3-ej po poł. przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Radwańskiej ręką przewodnika koleji elektrycznej miejskiej, skutkiem czego ruch pociągów w całym mieście ustał. Naprawa trwała przeszło półtorej godziny, poczem około godziny 4-ej ruch został wznowiony.

Z powodu wichury i silnej zadyмки pociągi kursowały z niezwykłą trudnością i z przerywaniami, a tło jeszcze bardziej utrudniał prawidłowy przewóz pasażerów.

Ofiary

złożone w „Godzinie Polskiej”.

Na klinikę przy ul. Sienkiewicza 83.

Z okazji rocznicy ślubu Aleksandrowa Kwasner, zamiast kwiatów—siostrzeńcy Grynfeld 5 marek.

Na Polską Macierz Szkolną.

Zamiast nowinnowarowocnych—Dyoniży Friedman 20 mk.

Ze świata przestępstwa.

Większych przestępstw, jak morderstw, napadów rabunkowych i t. p., oprócz kilku, które zdarzyły się głównie w ostatnim miesiącu, w przeciągu roku w mieście prawie że nie notowano. Natomiast rozmnóżyli się przestępstwa niejako „okolicznościowe”, jak np. fałszowanie pieniędzy, kart żywnościowych i przewinienia, powstałe wskutek zarządzeń władz i anormalnego handlu, prowadzonego w czasach wojennych.

W celu zwalczania powyższych przestępstw, oprócz policji, również czynną była policja kryminalna, składająca się z przeszło 100 stałych funkcjonariuszów.

W początkach organizowania się policji składała się z 4 komisariatów. Następnie liczba ich powiększona została do 6-ciu, a obecnie z powodu wzrastającej liczby kradzieży, zreorganizowana ona została w ten sposób, że liczy 4 komisariaty, 2 specjalne wydziały, mające na celu walkę ze złodziejstwem, oraz wykrywanie kradzieży, oddział śledczy rozpoznawczy posiadający albumy z podobiznami złodziei, gabinet daktyloskopijny i t. p. Oddział ten ma na celu badanie miejsc przestępstw, dokonywanie zdjęć i t. d.

Przy wykrywaniu wszelkiego rodzaju przestępstw dużą pomoc policji oddają również „towarzysze” przestępców, czy m. in. albo z nienawiści zawodowej, albo też przez zemstę.

Praca policji kryminalnej, choć bardzo trudniona, dała jednakże na ogół pomyślne wyniki. Złodzieje kieszonkowi t. zw. „marwichey”, których było na kilka setek, z powodu stałego prześladowania i tropienia ich, zmniejszyła się do

†

Karol Rowiński

przeżywszy lat 81.

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami rozstał się z tym światem dnia 1 stycznia 1918 r. o godzinie 9 wiecz. Eksortacja zwlok z domu do kościoła parafialnego w Chojnach nastąpi w piątek, dn. 4 stycznia r. b. o godz. 9 ej rano. Nabożeństwo o 10 ej rano. Pogrzeb zaś tegoż dnia z kościoła o godz. 11-ej rano na cmentarz katolicki w Chojnach.

Na smutne te obrzędy pozostali w nieutulonym żalu żona, bracia, siostry, synowie, córki, zięciowie, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

18-1

†

GUSTAW GRUN

opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem rano najokochańszy syn, brat, szwagier i wujek w dniu 2 stycznia r. b. w sanatorium w Otwocku, przeżywszy lat 28.

O czem zawiadamia pozostała w nieutulonym żalu Rodzina.

O dniu pogrzebu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

80-1

minimum. Znaczna liczba ich znajduje się pod kluczem, a większość w obawie przed aresztowaniem opuściła Łódź, udając się na występy do innych miast w kraju i zagranicą, gdzie nieznani policji mogą jeszcze działać skutecznie. Natomiast ostatnio zwiększyła się liczba złodziei, kradnących towary manufakturowe.

Złodzieje ci zwykle zakradają się do domów przed zamknięciem bramy i podczas nocy okradają upatrzone skład, a łup przenoszą przez dachy, często nawet na inną ulicę do mieszkań paserów, lub też do mieszkań specjalnie na ten cel wynajętych. Wykrycie złodziei tych zwykle połączone jest z wielkimi trudnościami, ponieważ ludność, mniemając, że to odbywa się przemycanie towarów, a nie kradzież, nie zwraca na to uwagi policji, jak również i z tej jeszcze przyczyny, że złodzieje skradzione materiały na kawały kilkołokciowe, w które owijają specjalnie wynajętych przemytników, ci zaś przenoszą towar niepostrzeżenie. Wobec niestannego śledzenia i demaskowania nie mogli pozostać w mieście i kasiarze tak zw. „Kestelmacherzy”. Przybywali jednakże oni na występy gościnne, podczas których popełniali większe kradzieże, jak u Poznańskiego, Trautwein i innych.

Prawie we wszystkich wypadkach udało się sprawców jednakże pochwylić. Wobec obowiązujących godzin policyjnych, liczba kradzieży w mieszkaniach prywatnych, dokonywanych zawsze w nocy przez złodziei tak zw. „Szlamgajerów”, znacznie się zmniejszyła. Specjaliści wszakże nie wrzekli się swego rzemiosła „Pracują” więc w ciągu dnia, operując przeważnie w opuszczonych mieszkaniach osób, przebywających w Rosji, zaś podczas lata—na letniskach, oraz — bardzo często u ludzi niezamożnych, udających się po zakup żywności na wieś.

Wielka na początku roku ubiegłego liczba złodziei, kradnących bieliznę z gór, została znacznie przetrzebiona, dzięki posiadany przez policję adresom paserów skupiających skradziony łup.

W roku ubiegłym policji kryminalnej udało się również wykryć znaczną liczbę złodziei, operujących w sklepach t. zn. „Szoppenfelerów”. Są to ci, którzy pod pretekstem kupna wchodzą do sklepu okradając go w odpowiedniej chwili.

Złodzieje specjaliści od kradzenia przewozonego towaru z wozów t. zw. „Kerucyperzy” w roku ubiegłym zupełnie niemal nie działali, a to z tej prostej przyczyny, że osoby prywatne towary nie przewożą.

Większa praca niż z złodziejami policja kryminalna miała z różnego rodzaju oszustami, jak: z fałszerzami kart chlebowych, które były podrabiane na każdy prawie okres, fałszerzami artykułów spożywczych, szulerami, uprawiającymi hazard w domach ludzi zamożniejszych, z przemytnikami i t. p.

Tego rodzaju przestępstw badano i karano w kilku tysiącach wypadków.

Ostatnio wobec przejścia sądownictwa i władzy śledczej w ręce polskie wszystkie prawie sprawy, kierowane dotychczas do władz niemieckich, przesyłane są obecnie do polskich prokuratorów i sędziów śledczych.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka Kwatera

Główna donosi 2 stycznia wieczorem:

Z terenów walk nie doniesiono nic nowego.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą dnia 2 stycznia:

Wschodni teren walk:

Zawieszenie broni.

Włoski teren walk:

Na płaskowzgórzu Asiago, na terenie Monte Tomba i nad dolną Pławią chwilami miały miejsce walki artyleryjskie.

W dniu 26 grudnia rano załoga nasza przy stanowisku pod Zenson została bez strat cofnięta na wschodni brzeg rz. Piave. Przeciwnik, który krok ten zauważył dopiero 31 grudnia, aż do dnia tego trzymał opuszczone stanowisko pod nieprzerwanym ogniem artylerji i miotaczy min.

Szef sztabu generalnego.

Wynurzenia prezesa ministrów.

Wiedeń, 2 stycznia. (T. wł.) Wiedeńskie Biuro korespondencyjne komunikuje: Bawiący tutaj prezes ministrów Kucharzewski mówił do jednego z przedstawicieli polskiej agencji prasowej z uznaniem o przyjęciu, jakie mu zgotowano w Berlinie. Naród polski nie zapomni nigdy, że w czasach poważnego ucisku mógł w Austrii umocnić się w duchu narodowym i przygotowywać się do spełnienia swej misji historycznej. Prezes ministrów oświadczył następnie, że jest przekonany, iż po wojnie wytworzy się odpowiednia forma stosunków wzajemnych, która da widoczny wyraz wspólnym interesom politycznym i gospodarczym. W Polsce, powiedział, wiadomym jest, że cesarz Karol przejął po niezapomnianym cesarzu Franciszku Józefie gorącą sympatię dla narodu polskiego. Prezes ministrów stwierdził z zadowoleniem, że hr. Czernin wnika całkowicie w intencje cesarza Karola i zdaje sobie dzisiaj sprawę z konieczności rozwiązania sprawy polskiej z uwzględnieniem polskich interesów życiowych i z zupełnem poszanowaniem zasady suwerenności Polski. Prezes ministrów zakończył słowami: W udziale przedstawicieli państwa polskiego w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim, gdy będą tam brane pod uwagę również interesy polskie, rząd polski, jak również naród polski będzie widział dowód zyciowości mocarstw centralnych i potwierdzenie faktu, że mocarstwa centralne uznają konsekwencje, wynikające niezbicie z utworzenia samodzielnego państwa polskiego.

Rada koronna w Berlinie.

Berlin, 2 stycznia (Tel. wł.). Jak do-
poszą dzienniki wieczorne, w dniu dzia-
niejszym odbyła się w zamku Bellevue
pod przewodnictwem cesarza rada koron-
na, która głównie zajmowała się wynika-
mi rokowań w Brześciu Litewskim.

Na narady.

Berlin, 2 stycznia (Urzędowo). Gene-
ral feldmarszałek Hindenburg i generał
Ludendorff dzisiaj przed południem przy-
byli do Berlina na narady.

Do Brześcia Litewskiego.

Berlin, 2 stycznia (T. wł.). Jak do-
nosi „Lok. Anz.“, sekretarz stanu, dr.
Kühlmann, dziś wieczorem udaje się do
Brześcia Litewskiego, w celu kontynuowa-
nia rokowań pokojowych.

O zwołanie parlamentu niemieckiego.

Berlin, 2 stycznia (Tel. wł.). Jutro
o godz. 2-iej po poł. zbierze się komisja
seniorów parlamentu, aby zdecydować
w kwestji zwołania posiedzenia w peł-
nym składzie deputowanych. Zdania co
do tego, czy należy niezwłocznie zwołać
parlament, jak domagali się socjaliści de-
mokratów w rozmowie z sekretarzem sta-
nu Kühlmannem, są jeszcze bardzo roz-
bieżne.

Ookoła rokowań pokojowych.

Berlin, 2 stycznia (T. wł.). Wobec
wyjazdu sekretarza stanu v. Kühlmana do
Brześcia Litewskiego, na jutrzejszym po-
siedzeniu komisji głównej parlamentu re-
ferat złoży prawdopodobnie któryś z in-
nych członków delegacji pokojowej nie-
mieckiej.

Jak głosz, w całym szeregu kwestji,
rozstrząsanych w Brześciu Litewskim, zdo-
łano uzyskać jednomyślność z życzeniami
rosyjskimi. Z drugiej jednak strony nie
należy przeczyć, iż w pewnych ważnych
sprawach będą musiały być prowadzone
długie jeszcze rokowania z Rosją, nim zdo-
łają się doprowadzić do zgody zupełnej.
Do tych ostatnich spraw należy przede-
wszystkiem kwestja referendum w zaję-
tych przez wojska niemieckie terytorjach,
jak również zupełnie jeszcze nie wyja-
śniona sprawa, jak ma być przeprowadzo-
ne proklamowane przez Rosję prawo sa-
mookreślenia na zajętych przez Niemców
terenach Litlandji i Estlandji.

Dziś popołudniu partje większości
odbędą międzyfrakcyjną naradę, aby przed
posiedzeniem komisji głównej nawiązać
między sobą kontakt.

Narady nad wznowieniem komunikacji.

Petersburg, 2 stycznia (T. wł.). Na
pierwszym posiedzeniu komisji niemiecko-
rosyjskiej postanowiono przedewszyst-
kiem traktować o urzędzeniu komunikacji
pocztowej, telegraficznej i kolejowej. Do
załatwienia trzech kwestji tych utworzo-
no specjalne trzy podkomisje.

Odpowiedzi państw centralnych.

Bern, 2 stycznia. (T. wł.) — „Daily
Mail“ donosi z Petersburga: Odpowiedź
państw centralnych na propozycje poko-
jowe maksymalistów naogół wywarła bar-
dzo dodatnie wrażenie. „Dziennik“ pisze: To
jasne katerygoryczne zrzeczenie się wszy-
stkich podczas wojny uzyskanych zdoby-
czy, ta gotowość zwrócenia wolności i
samodzielności ludom, które podczas woj-
ny utraciły, czynią oświadczenie czwór-
przymierza punktem kulminacyjnym woj-
ny powszechnej. Nie jest nawet możli-
wym przypuszczać, jak bardzo odpowiedź ta
umocniła stanowisko bolszewików. Bez
wzpatnienia sytuacja ich, dzięki przyjęciu
10 przedstawicieli partji socjal rewolu-
cyjnej do Rady komisarzy ludowych, sta-
ła się jeszcze trwalszą i mocniejszą. —
Przypuszczają, że jeśli bolszewicy zwoła
liby obecnie konstytuante, to niemal cała
Rosja wypowiedziałaby się za nimi.

Przyjazd minist a tureckiego.

Berlin, 2 stycznia. (T. wł.) Turecki
minister finansów Dżawid bej dziś rano
przybył tutaj z Wiednia.

Odpowiedź rządów koalicyj.

Genewa, 2 stycznia (T. wł.). Dziennik
francuski „Journal de Peuple“ dowiady-
uje, że gabinety koalicyjne zgodziły się
na udzielenie w pierwszych dniach stycz-
nia odpowiedzi rządowi rosyjskiemu.

Wym na zdni.

Rotterdam, 2 stycznia. (T. wł.). —
„Daily Chronicle“ donosi: Pomiedzy rzą-
dami Anglii, Francji, Włoch i Stanów Zje-
dnoczonych toczy się obecnie wymiana
zdań w sprawie odpowiedzi niemieckiej
na warunki pokojowe Rosji.

Z racji rokowań pokojowych.

Bern, 2 stycznia. (T. wł.). „Corriere
della Sera“ w pierwszym swym kome-
ntarzu do rokowań pokojowych w Brześciu
Litewskim oświadcza, co następuje: Kontr-
ofensywa koalicyj, przeciwko niemieckim
zabiegom pokojowym nie powinna usta-
wać. Mowa Pichona nie wystarczy. Nie
należy poprzestawać na wykrywaniu ha-
czyków nieprzystąpieli. Z drugiej zaś
strony wykluczoną jest odpowiedź dyploma-
tyczna, gdyż zdradając petersburskim
nie należy dawać pełnomocnictwa do po-
djęcia rokowań pokojowych. Koalicyja nie
powinna dać się zachęcić do rokowań po-
kajowych. Pierwej powinny być poczy-
nione bezpośrednie propozycje narodom
walczącym. Albowiem wskutek jednolitej
szej organizacji niemieców, koalicyj prze-
wanie wojny mogłoby wyjść na nieko-
rzyść, gdyby zawałił się choćby tylko je-
den ze sprzymierzeńców.

Na froncie zachodnim.

Berlin, 2 stycznia. (T. wł.). Donie-
szenie Biura Wolffa: Na zachód od Cam-
brai ilość wziętych ostatnimi dniami jeń-
ców na południe od Marcoing wzrosła do
18 oficerów i 500 żołnierzy. Zdobył zaś
— do 7 karabinów maszynowych. Na tym
odcinku 2 mi angieli do 26 grudnia byli
zmuszeni wprowadzić do walki 20 dywiz-
ji, kto. poniosły niezwykle krwawe
straty. Trzy dywizje angielskie, według
jedenobrzmiących zeznań jeńców, zostały
prawie doszczętnie zniszczone. Przede-
wszystkiem bardzo ciężkie są straty gwar-
dji angielskiej, której tysiące żołnierzy
niepotrzebnie straciło swe życie w lesie
Bourlon. Jeżeli Anglia nawet w ostatecz-
nie rozporządza rezerwami, które może wy-
równać te straty, to w każdym razie do-
wództwo angielskie nie może pozwolić
sobie na drugą podobną klęskę bez po-
ważnego narażenia siły bojowej armji
swejej.

W dniu 1 stycznia posuwający się
na południu od Marcoing angielski od-
dział wywiadowczy ponosił znów ciężkie
straty.

Lotnik angielski rzucił podczas na-
bożeń bombę na kościół w Lecluse.
Również i miasto podczas południa o-
strzeliwane było bezwzględnie działami
wielkiego kalibru.

Na francuskim froncie zachodnim
podezas pomysłnych przedsięwzięć zostali
wzięci do niewoli liczni francuzi.

Puik milijardierów.

Sprawozdawca włoski Ferri Pisani opu-
blikał w „Gazzetta“ szczegółów o amerykańskim
puiku nr. 7, znanym z tego, że służy w nim
tylko potentat finansowi.

Korespondent miał sposobność zetknąć
się z jednym z „żołnierzy“ tego pułku dobro-
wiczów w opozycje Metropolitain w Nowym
Jorku; żołnierz ów miał na klapie fraka zło-
tą słódkę, co było oznaką pułku. On też
wprowadził korespondenta do koszar pułko-
wych i objaśnił go ze szczegółami.

Do pułku mogą być przyjęci tylko ci, któ-
rzy wykazują się posiadaniem renty przynaj-
mniej 20.000 dolarów, a to bez względu na
wiek. Starszy wiekiem szybko przechodzi w
pułku do ewidencji i ma prawo przypisywać
się ćwiczeniom młodszym. Żołnierz pułku ma
oficjalny tytuł „członka“ pułku, także ćwicze-
nie nazywa się matchem, a raport pułkowy ma
urzędową nazwę: meeting.

Pułk ma własne koszary, wybudowane
zwoim kosztem. Zewnętrznie przypominają
one stary zamek feudalny.

Oficer, oprowadzający korespondenta, ob-
jaśnił go o tem:

— Sami wytworzyliśmy te koszary. Kredy-
przynany przez państwo wydawał się nam
za małym i dlatego zdecydowaliśmy się podjąć
budowę własnym kosztem i według naszych
planów. W pułku jest nas 1000 czynnych
członków; każdy z nas zapłacił po 1000 dola-
rów, co dało w sumie 1 milion. Nie jest to
wiele, ale po wojnie uzupełnimy to dodatkami.

Dowódców wybieramy sami.

Gdy obecnie, wobec bliskiego odjazdu do
Francji, daliśmy ogłoszenie, że w pułku nr. 7
jest miejsce dla 12 pielegniarek, w ciągu 24
godzin otrzymaliśmy 4000 zgłoszeń. Nie zresz-
tą niema w tem dziwnego — dorzucił oficer to-
żem dobrodziejstwa — jest niewątpliwie gło-
jącym, aby w naszym towarzystwie znajd-
li się

„Iwany niepomniaszczycje“.

Pod takim tytułem pisze jeden z publi-
ków moskiewskich w „Russkoje Slowo“.

Rewolucja — ruch polityczny, posiadający
swe określone żądania i życzenia, a pierwszym
warunkiem wszelkiej polityki — jasność i trze-
źwość myśli, trzeźwy rozum, spokojnie odważ-
ający bieg wypadków i zdrowo patrzący tak
ma przeciwną stronę, jak i na siebie, swoją
potęgę, i swoje słabości, na swoją własną pię-
tę Achillesa. Piętą Achillesową naszej rewolu-
cji był właśnie brak spokojnej, mocnej, trze-
źwej myśli. Nasza rewolucja rodziła i rozwija-
ła się w atmosferze podchmielenia, samoo-
świecenia i zdradzieckiej wprost przesady i ułno-
ści w samych siebie.

Ścisłe mówiąc, bohaterów rewolucji 1917
roku nie posiadała z tej prostej przyczyny, że
nie miała powodów do bohaterstwa. Biorąc su-
szennie, z historycznego punktu widzenia, to
rewolucji 1917 roku nikt nie zrobił; powstała
sama. W Wenecji na placu św. Marka, przez
długie wieki stała bazyła, głośna Kampanilla.
Stała i stała i, zdaje się, długo jeszcze stać bę-
dzie. Ale w Wenecji był architekt, który z ko-
dłem lat dziewięćdziesiątych począł pisać i mie-
wać wykłady, że Kampanilla skazana jest na
zagładę, że fundamenty jej zachwiane i że ona
stanowczo runie. I rzeczywiście runęła. Sama
bez pomocy zewnętrznej. Tak też i u nas runę-
ło samowładztwo Romanowów. Od czasu de-
kabrystów rewolucjonistów, pokolenie za pokole-
niem, grzyli, tyczyli i diubali romanowskie
wzięzienie Rosji i we wszystkich rogach prze-
grzyli je. Ale romanowszczyzna trzymała się
jeszcze mocno, dopóki robek grzyzący nie za-
legł się w niej samej. Z pomocą zewnętrzną
ciężko rewolucji przyszedł potężny sprzymie-
rzenie — zguliłna wewnątrz, kompletny
rozkład rodzący romanowskiej i oporeczny ro-
manowskiej.

Ostatni minister romanowski, minister
opisów wewnętrznych Protopopow, cierpiący
na paraliż postępowy, był symbolem romanow-
skiego mechanizmu. Mechanizm ten cierpiał
również na paraliż postępowy. Za życia zgulił
i rozłożył się. A rozłożywszy się, runął, jak
wali się pierwsza lepsza chata przegnila, ścia-
na, stary budynek kapitelowy. I żeby zniszczyć,
rozwalić także próchno ostatnim ciosem, nie
rzeba konieczne być bohaterem. Zdarza się,
że tu krowa otrze się o węgiel sprężyniały
izby, tam przejeżdża ciężko naładowany wóz
aż zżemia się zadrzęsienie, a próchno syple się
ramo przez się. Tak w 1917 roku zawaliło
się i romanowskie próchno. Ale u nas w Ko-
cie nie zajęło się wonie usumieniem rozkład
tego próchna, jeszcze mniej budową nowego,
„sanege i „prostego“ życia, lecz zamochwałab:
to jacy z nas bohaterowie! Rewolucjonisci re-
wolucjonistów.

W całej Rosji słyszało się jedno: „Myśmy
zrobili rewolucję, myśmy obalili monarchję,
myśmy dali wolność Rosji, my też damy wol-
ność całemu światu!“ Jedno było słychać: my,
my, my! My i my! A przytem pod słowem
„my“ rozumiano nie wszystkich rewolucjonis-
tów w ogóle, w ich liczbie i dekabrystów, szek-
neczenników, którzy zginęli na szafocie, i ty-
ficy gniących w twierdzeniach i na katordze
— pod dumem „my“ rozumiano siebie, lu-
dzi 1917 roku.

Przyjdzie, np. w kwietniu i maju, po
wybuchu rewolucji, do maleńkiej Kineazny,
Szu, Iwanowo — Wozmieszcenska, do Aleksan-
drowska nad Dnieprem, na odległy Kaukaz, do
Riku czy Tyflisu — wszędzie słychać odurza-
jące: „my“, myśmy zrobili rewolucję.

— Pozwólcie — powiesz bohaterom Kine-
zyny, Lugańska, Kostromy i setek wai rosyjs-
kich — to wszystkie wypadki rewolucyjne z
lutego i marca 1917 roku miały miejsce tylko
w Petersburgu, skądże wy tu? Runęły sklepie-
nia romanowskiego wzięzienia, rozpóścierał się
nad całą Rosją, rozwarło się przed wami
swoje błękitne, a wy nagie!

— To myśmy odwołali niebo!
— Nie według rangi sięgacie, jak mówi Go-
gol w „Rewizorze“.

Nie według rangi ton i „bohaterowie“
1917 r. Nie według rangi ton nawet petersbur-
skich uczestników wypadków z lutego i mar-
ca, — robotników i żołnierzy. Przypadkowi lu-
dzie, bawiaczy podówczas przypadkowo w Pe-
tersburgu, rzucili się do wyrzucania król,
które same sypały się przez ręce przez rękę. Ci
właśnie przypadkowi ludzie poszli na wia-
są część śpiewać hymny:

— My, my, my! My daliśmy wolności! My
pokonałmy czarzyn! My zrobiliśmy rewolu-
cję! Myśmy — bohaterami! Myśmy — al! My
— wszystko! Dla nas — wszystko! My, nas,
nam, z nami, o nas, nas, z nami, my, my, my!
Tu zaczęła się właśnie wyradzać rewolu-
cja. Wielka dzieło rewolucji, ciężka i odpo-
wiedzialna praca budowania nowej wolnej
Rosji wyrosła się w wielkie i ordynarne
baw chwaliłwo.

Ludzie, wyrzuceni na powierzenie jako
głube rewolucji, baw sami wdrapawszy się sam
miast stanąć do pracy twórczej, miast wyte-
tyć mięśnie, undzielić się na ołtarzach, żąda-
jąc dymów kadzielnicy i blasku świec. Nie po-
szli na służbę Rosji, ale zażądali posłuchu
dłuby całej Rosji — dla siebie!

Otumanienie lałwim i łanin triumfem
zamocilo łanin ludom w głowie. Wezwania

mądrych i istotnych bojowników wolności
wezwania weteranów rewolucji, nie znalazły
posłuchu.

I oto ze stopnia na stopień poczęł postę-
pować upadek rewolucji. Dumna, wyniosła pa-
nia-rewolucję, przez groszową zarozumiałość
małych ludzi zamieniono w karła, w anacz-
chję.

G. Petrowa

To i owo

Asfaltowe jezioro.

Na wyspie Trinidad znajduje się jezioro
asfaltowe zajmujące przestrzeń około 60 he-
ktarów.

Powierzchnia jeziora jest pokryta tak
twardą warstwą smoły ziemnej, że można cho-
dzić po niej nawet w dniu bardzo upalnym; wy-
kopane w warstwie tej doły w bardzo krótkim
czasie zapełniają się same.

Mimo że z jeziora wybrano około miliona
ton asfaltu objętość jego nie zmniejszyła się.

Muzeum we Florencji.

„Pewien bogaty angielski ołiarował miasto
Florencję swoją wilią będącą bogatym muzeum
zbiorów sztuki.

Obecnie wydano obszerny, bo obejmujący
pięć tomów katalog zbiorów, które skła-
dają się z materji, kostiumów, porcelany, o-
nelti, broni europejskiej i wschodniej w ilo-
ści około 5.000 sztuk i wielu cennych zabyt-
ków.

Finlandzkie śniadanie.

Produkty żywnościowe w Finlandji cenio-
ne są obecnie na wagę złota. Ponizszy rachunek
daje mniej więcej pojęcie, co i ile w Fin-
landji kosztuje:

Wejście 20 marek finlandzkich, chleb 0.50
cztery zakąski 80 m., cztery piwa 6 m., cztery
masła 4 m., dwa piwa 3, dwie gruszki 14, dwa
kawałki tortu 14, cztery kawy 5, papierozy
2.50, dwie kawy 2.50. Razem 141.50 m. Do-
liczwszy do tego pół butelki wina i ponczu,
kosztujące 95 m., otrzymujemy ostateczny ra-
chunek 236.50 m.

Zamienwszy marki finlandzkie na
szwedzkie korony — śniadanie takie kosztuje
60 koron.

Kochać lecz nie polylać.

Pewien duchowny, który żywo zajmował
się zwalczaniem alkoholizmu, pewnego razu
stał się wyłomaczem małemu dziecku zwa-
ność alkoholu.

Whisky — mówił — jest twoim nałogiem,
szym wrogiem i powinienes jej na każdym
kroku mkać.

— Moim wrogiem? — odrzekło dziecko.
— A przecież przeszłej niedzieli nauczałeś nas
że nieprzyjaciół swoich należy kochać.

— No tak — odrzekł proboszcz — lecz czy
nauczałem cię abyś ich polykał?!

Tragedja rodzinna.

Pisma wiedeńskie donoszą o tragedji po-
wagiego ślepnacza z Helmsiedu. Najstarszy
syn jego padł na polu bitwy, obecnie zaś umar-
ła jego żona i czworo dzieci. Ojciec rodzinny
i 23 letnia córka walczą ze śmiercią.

Samochody za kartkami.

W Berlinie od 1 stycznia 1918 roku jazda
dorożkami samochodowymi będzie jedynie do-
zwolona w wojskowych ważnych sprawach i
tylko za kartkami, wydanymi przez policję.
Oprócz tego taksa ma być podwyższona.

Pierwszy fakultet medyczny w Bułgarji.

Z nowym rokiem będzie otwarty na uni-
wersytecie bułgarskim w Sofji wydział medy-
cyny. Dotychczas studjowali lekarze bułgar-
scy w Rosji lub Francji, w ostatnich zaś latach
także w Niemczech i Austrii. Studjum na no-
wym wydziale trwać będzie sześć lat. Absol-
wenci otrzymają stopień doktorski, którego
na żadnym wydziale bułgarskim nie można
dotychczas uzyskać.

Podwyższenie taryfy lekarskiej.

Lekarze budapestieński postanowili pod-
wyższyć należne im honorarium, tak że naj-
nowsza taryfa wynosi dwa razy tyle ile po-
kazywa. Za wizytę w ordynacji wynosi zapła-
ta 10 koron, a za wizytę w mieszkaniu chorego
20 koron.

Piękny czyn.

Fabrykanci szkory w Budapeszcie ofiaro-
wali 40 tysięcy par bucików jako podarunek
na święta Bożego Narodzenia dla ubogiej dzia-
łwki szkolnej. Buciki te rozdzielono między
biednych uczniów. Piękny ten krok winien
być przykładem dla dobrodziejców wojen-
nych jak mają postępować w ciężkich i twar-
dych czasach.

Dział ekonomiczny.

Pieniądze po wojnie.

Utrwaliło się pojęcie nietylko wśród publiczności, lecz nawet w sferach finansowych, iż po zawarciu pokoju bardzo ciężkie będą stosunki pieniężne i że trzeba się będzie liczyć z nader wysokimi stawkami procentowymi, które znacznie przewyższą zwykłe przedwojenne stopy procentowe.

Nawet w państwach neutralnych mówiono o 8 proc. i wyższej normie dyskonta, wtedy, gdy ta norma nie przewyższała 4 proc. przed wojną, a że u nas 8 do 9 proc. było stopą normalną, więc trzeba było się liczyć z tym, że po wojnie, a co najmniej — 12—15 proc.!

Tem się tłumaczył poniekąd pewna niechęć w umieszczaniu lub zmianie sum hipotecznych, ewentualnie pozostawianie ich na dłuższy kilkunastoletni przeciąg czasu.

Poglądy podrożeń po wojnie pieniędzy opierają się na tem, iż nuroby wojujące tak zbieżniały, tak bardzo zubożone zostały w kapitały obrotowe i inwestycyjne dla koniecznej powojennej produkcji rolnej i przemysłowej, iż nie będą miały wcale pieniędzy do wyprodukowania, tembardziej, iż ta względnie wolna gotowizna ulokowana została już w rozległe i wielokrotne pożyczki wojenne. Poglądy te stały się prawie aksjomatem, a popierane są dowodami wielkich potrzeb finansowych jak same państwa mieć muszą dla wprowadzenia w ruch normalny dróg żelaznych i floty handlowej, dla odbudowania dróg podjazdowych, mostów, miast i wsi wojną zniszczonych, następnie liczyć trzeba na obfite zapotrzebowanie przemysłu na surowce, maszyny, urządzenia i narzędzia. To wszystko wymagać będzie sum miliardowych. Dwa czynniki jednak zmieniają ten obraz: zasadniczy ogólny brak surowców, czyli wszechświatowy deficyt materiałów, zaostrzony jeszcze brakiem środków transportowych, a następnie coraz zwiększająca się praca maszyn drukujących banknoty, których ilość z każdym miesiącem powiększa się do rozmiarów nieprawdopodobnych, co tworzy znowu nadzwyczajne przepelnienie znakami obiegowymi krajów, prowadzących wojnę. Rezultat tego ujawnia się w niebywałych spekulacjach giełdowych i towarowych, jakie miały miejsce we Włoszech, Austrii, na Węgrzech. Cała ohyda aprowizacyjnego „paska” nie istniałaby, gdyby nie zgromadzona gotówka, otrzymana za wszystko, co można było sprzedać po nieraz dziesięciokrotnie powiększonej cenie. Ta sztuczna pletora pieniężna bynajmniej nie zniknie po wojnie i państwa nie będą mogły zmniejszyć obrotu swoich banknotów w czasie ograniczonym, a tembardziej ilość ich doprowadzić do normalnej wysokości, odpowiedniej realnie zabezpieczonej. Tymczasem po zawarciu pokoju ustanie napewno spekulacja „paskowa”, a giełdy przestaną się „bawić” walorami wojennymi, które na lew i sztyg spadną. Miliardowe sumy, związane z tem spekulacją, staną się wolne i mogą być użytkowane na inne potrzeby. Zrozumieć jednak należy, że liczba znaków obiegowych dziesięciokrotnie, a nawet i więcej się powiększyła, że pokrywa ona wszystko to, co zostało zniszczone i wszystko, co zostało zjedzone, i że ta ilość pieniędzy od razu nie może posłużyć do odnowienia i straconego. To robota na lat dziesiątki i dlatego gotówki dyspozycyjnej bardzo taniej będzie bardzo dużo, znacznie więcej, niż kiedykolwiek. Surowców tyle ile będzie potrzeba od razu, się nie dostanie i całej ilości nie będzie można przerobić w jakimś krótkim terminie. Lata całe miną, zanim przyjdzie równowaga między deficytem surowców i zapotrzebowaniem i zanim będzie można pracować na zapas i wywóz, na co, jak wiadomo, potrzebne będą pieniądze, a właściwie przemiana banknotów w składki materiałów i towarów.

Najwięcej żądnymi gotówki będą państwa same, które w dalszym ciągu muszą starać się o pożyczki dla powolnego wessania obrotu banknotów, a temu mało zapobiegnie jednorazowy podatek od majątku, nawet w wysokości 20 do 25 proc., jaki jest obecnie projektowany, gdyż będzie on, prawdopodobnie, spłacany przeważnie obligacjami wojennymi.

Przy całym tym obrazie nie należy zapominać o tem, że wskutek wysokiego cen na produkty rolne i dłuższego czasu po wojnie obniżenie rolnictwa znacznie się zmniejszy, hipoteki zostaną uciążliwe i nastąpi przepelnienie wkładów w bankach i kasach, a tem samem i sztuczna ilość gotówki, (która nie należy utożsamiać z bogactwem) na czas dłuższy jest zapewniona.

Natomiast państwa neutralne znacznie się zubożyci podczas wojny i one też będą miały nadmiar pieniędzy, które zechcą jakkolwiek oprocentować, tembardziej, iż wpłyną im miliardy należności od państw, prowadzących wojnę. Kapitały te nie znajdą od razu zastosowania w państwach neutralnych i nastąpić musi eksport pieniędzy za granicę na warunkach liberalnych.

Sprawa, którą na razie w krótkim artykule skłoniemy, wymaga dłuższych badań. Powróćmy też wkrótce do rozważań głębszych w tej materii, jednakże już teraz powiedzieć możemy na zasadzie powyższych wywo-

wytanych, iż pieniądze po wojnie będzie dużo, że kredyt krótkoterminowy stanie się bezwzględnie tańszym, być może tylko, że długoterminowe pożyczki mogą być droższe, dlatego, iż wysoko oprocentowane pożyczki wojenne rzucone zostaną na rynek i deprecjonowane w kursie; płacone będą bowiem pożyczkami surowce i nowe inwestycje. Ale to ostatecznie jest tylko przypuszczeniem. Neutralni i w tym kierunku pomoga i przyjmą zapewne pożyczki normalnie, bo co zrobić z nadmiarem swoich pieniędzy?...

Taniłość pieniędzy pociągnie przedsiębiorczość i ruch handlowy. Trzeba będzie myśleć — jak Ameryka obecnie — o nowych terenach górniczych do eksploatacji.

My w Polsce będziemy mieli, jak każdy z krajów, po którego ziemiach wojna przeszła pełne ręce roboty. Niesłuszny jest pogląd premiera Kucharzewskiego, wypowiedziany w „Voss. Zing.”, iż finansowo i gospodarczo oprócz się musimy o pomoc państw centralnych. Te ostatecznie same będą miały u siebie dosyć roboty i nie starczy im bynajmniej kapitałów na eksport do Polski, która musi hasło samostarczalności przedewszystkiem postawić, jako nie przewodnią, by bilans swój handlowy zrobić aktywnym i ekonomicznie się uniezależnić.

Vester.

Co loteria R. G. O. przyniesie krajowi.

Od zarządu loterii R. G. O. otrzymaliśmy komunikat następujący:

Reasumując działalność poszczególnych instytucji w latach wojny, z okazji kończącego się roku, niepodobna pominąć działalności zarządu loterii R. G. O. która, obawiając się spadku po loterii klasycznej Królestwa Polskiego, dowodnie świadczy, ile z tego źródła osiągnąć może kraj przy racjonalnej gospodarce. Gdy dawniej dochód z loterii klasycznej Królestwa Polskiego zabierał rosyjski skarbiec państwa, nie zdając z niego zupełnie rachunku, zarząd loterii R. G. O. przekazał na najbliższe dni potrzeby — na pomoc ogólnokrajową dla ludności klęską wojny dotkniętej

z loterii dobroczynnej	mk. 430.000
z I loterii klasycznej 1917 r.	mk. 530.000
z II loterii klasycznej 1917 r.	mk. 1.050.000
ogółem	mk. 2.010.000

co stanowi mniej więcej połowę budżetu Rady Głównej Opiekuńczej.

W r. p. R. G. O. z loterii osiągnąć będzie mogła z górą 5.000.000 mk., wypuszczona bowiem obecnie III loteria dać powinna 2.500.000 mk., IV zaś, w razie powiększenia losów, jeszcze więcej.

Żeby dane powyższe nie były jednostronne, przycyć również musimy dane o sumach, wypłaconych bezpośrednio przez loterię ludności pod postacią wygranych: z loterii dobroczynnej wypłacono wygranych mk. 700.000, z I loterii klasycznej — mk. 3.000.000, z II loterii klas. — mk. 5.292.000.

Ogółem wypłacono graczom blisko 10.000.000, niezależnie od tej obfitej sumy kolektorzy, dostawcy, współpracownicy i t. d. zarobili, dzięki loterii, z górą 1.000.000 mk.

(e) Upaństwowienie banków w Rosji. Jak już donosiliśmy, uchwalono w Rosji utworzenie „Wspólnego ludowego banku republiki rosyjskiej”, który w swem ręku zmonopolizuje wszystkie operacje finansowe. Równocześnie wszystkie istniejące instytucje finansowe i firmy bankowe będą zlikwidowane i wraz z aktywami i pasywami wcielone do nowego banku.

(e) Tow. akc. przemysłu drzewnego „Bukowina” postanowiło 3-milionowy kapitał akcyjny podwyższyć o 5 milionów koron.

(e) „Compagnie Française des Chemins de Fer de la Province de Santa Fé” (kapitał akc. — 72 mil. fr.) osiągnęło zysk czysty wysokości 11,5 mil. (r. 1916 — 8,5 mil. fr.).

(e) Angielski handel zewnętrzny w listopadzie. Wartość importu wynosiła w listopadzie 1917 — 109.769.028 w stosunku do 88.934.805 funtów szterlingów w tym samym okresie czasu 1916. Wartość eksportu wynosiła 43.982.835 w stosunku do 42.488.234 funtów szterlingów. Powtórny wywóz wynosił 3.719.480 w stosunku do 7.136.780 funtów szterlingów w listopadzie roku 1916.

(e) Przy współudziale wiedeńskiego „Banku handlowego” i 20 przemysłowców utworzono w Pradze „Towarzystwo przemysłowe” z kapitałem 25 milionów koron.

(e) Dzielni szwajcarska pożyczka mobilizacyjna emitowana będzie według „Bundes” w sumie 150 mil. fr.; prz. puszczała stopa procentowa — 5.

(e) „Zakłady Mannesmannröhren” postanowiły podwyższyć kapitał akcyj. o 14 na 30 milionów marek.

(e) „Węgierski bank ziemski i rentowy” przekazuje w sprawie podwyższenia kapitału akcyj. o 20 do 30 milionów koron.

(e) Fuzja w niemieckim przemysle wagonowym. Według wiadomości z Wiednia „Zakłady Linke-Wolffmann” postanowiły połączyć się z „F. W. akcyj. fabryki wagonów, przedem Herbrand und Co” i równocześnie podwyższyć kapitał akcyjny o 2% m. l. marek.

(e) Rosyjskie kupony stępnione niezapłacone. Amm. Com. Banku bankowy „Hofe en Co”, który wypłacił procent od rosyjskich państwowych papierów, zawiadomił swoją klientelę, że kupony rosyjskiej pożyczki stępn-

niowej, będą niewykupione z powodu braku pokrycia.

Podobno według N. W. J. rząd francuski postanowił z własnych funduszy spłacić kupony styczniowe francuskim posiadaczom, w tym celu ażeby ci mogli subskrybować trzecią francuską pożyczkę wojenną.

(e) Podjęcie komunikacji na Morzu Czarnem. Według doniesienia dzienników tureckich będzie niebawem podjęty przewóz towarów i podróży na Morzu Czarnem.

(e) „Bulgarski przemysł młynarski”. Grupa austriackiego „Bodenkreditanstaltu”, „Pe-szleńskiego węgierskiego banku handlowego” i „Banque Générale de Bulgarie” w związku z bulgarskimi przedsiębiorcami nabyła młyn elektryczny należący do rodziny Djoumalie i utworzyła tow. akcyj. „Młyn Soja tow. akcyj.” z kapitałem 2 milionów lewów.

(e) Przedłużenie moratorium dla Galicji i Bukowiny. Rozporządzeniem rządu austro-węgierskiego z dnia 20 grudnia 1917 roku przedłużono moratorium dla Galicji i Bukowiny do dnia 31 grudnia 1918 roku.

(e) Rząd amerykański zniósł zakaz eksportu złota do Kanady.

(e) Uprawa zboża w Rumunii. W niemieckim zarządzie wojskowym w Rumunii jest 1.230.000 ha* larów obszar, z pszenicą, t. zn. o 300.000 ha więcej niż w roku 1916.

(e) Wiedeński komitet giełdowy postanowił, że giełda będzie zamknięta w sobotę w dalszym ciągu.

(e) Fuzja angielskich banków. „National Provincial Bank of England” połączył się z „Union of London and Smith Bank” pod firmą „National Provincial and Union Bank”. Według „Times’a” gest to jeden z trzech największych angielskich banków. Depozyty tego nowego banku osiągnęły sumy 70 milionów funtów szterlingów.

WYKAZY BANKOW.

Stan Banku Francuskiego

z dnia 27 grudnia w stosunku do ostatniego wykazu (w 1.000 franków):

Remanent złota	3.314.416	+ 2.676
Złoto zagranicą	2.037.108	bez zmiany
Zapasy srebra	247.657	+ 246
Dług zagranicą	778.597	- 25.648
Weksele nieobjęte morator.	911.932	+ 98.041
Weksele prolong.	1.140.532	+ 1.305
Zaliczki na papiery wart.	1.119.241	+ 15.912
„ państwa	12.700.000	bez zmiany
„ sprzymierzonych	3.220.000	+ 50.0
Obieg banknotów	23.386.759	+ 16.971
Należność skarbu	251.599	+ 95.743
Należność osób prywatnych	2.914.741	+ 1.512

GIEŁDY.

Berlin, 29 grudnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	placono	żądano
Nowy-York	221.75	222.25
Holandia	16.50	165.-
Dania	174.75	17.25
Szwecja	174.25	173.75
Norwegja	119.50	119.75
Szwajcaria	64.20	64.80
Austro-Węgry	80.-	80.50
Bulgaria	20.05	20.15
Konstantynopol	124.30	125.-
Madryt		

Zurych, 29 grudnia.

	29/12	28/12
Wjaty: na Londyn	20.85	20.90
„ Paryż	76.7	76.75
„ Berna	85.75	85.75
„ Rzym	52.40	52.50
„ Wiedeń	2.5	5.25
„ Amsterdam	180.25	180.25
„ New-York	4.87	4.29

Amsterdam, 21 grudnia.

	29/12	28/12
Czeki na Berlin	45.30	45.25
„ Londyn	11.-	11.01
„ Paryż	40.75	40.80
„ Wiedeń	27.32 1/2	27.30
„ Kopenhaga	72.75	72.75
„ Sztokholm	77.85	77.75
„ Nowy-York	—	281.-
„ Szwajcaria	52.85	52.90

Wiedeń, 27 grudnia.

	27/12	28/12
Czeki na Berlin	155.75	155.75
„ Amsterdam	37.50	37.50
„ Zurych	193.50	193.50
„ Szwajcaria	125.-	125.-
„ Nowy-York	—	—
„ Petersburg	200.-	200.-
„ Szwajcaria	284.0	291.50

Nowy-York, 28 grudnia.

	28/12	27/12
Weksele na Berlin	—	—
„ Paryż	5.73 1/2	5.73 1/2
„ Londyn	4.71 1/2	4.71 1/2
Canadain Pacific	127.5	124.25
Canadian Copper Mining	55.00	47.87
Srebro	85.12	85.62

Paryż, 29 grudnia.

	29/12	28/12
Czeki na Londyn	27.155	27.155
„ Nowy-York	5.70	5.70
„ Petersburg	79.50	83.50
„ Włochy	74.-	74.50
„ Szwajcaria	125.50	124.0
„ Madryt	67.50	67.50
„ Amsterdam	200.-	200.40
„ Dania	184.-	182.-
„ Norwegja	187.-	188.-
„ Szwecja	225.-	215.-

Londyn, 29 grudnia.

	29/12	28/12
2 1/2 konsole angielskie	58.87	54.-
5 renta rosyjska z 1906 r.	—	—
4 1/2 renta rosyjska z 1909 r.	—	—
United States Steel Corporation	90.-	85.-
Baltimore and Ohio	—	—
Canadain Pacific	160.25	160.-
Dyskonto prywatne	4 3/4	4 3/4
Srebro	43.-	—
Weksele na Amsterdam	—	—
Czeki	11.025	10.95
Weksele na Paryż	—	—
Czeki	21.32 1/2	27.45
Czeki na Petersburg	574	574

Giełda warszawska.

2 stycznia.

Znaczne realizacje wywołały dziś spadki prawie wszystkich papierów procentowych.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	191.-
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	199.- 198.- 197.-
Listy zast. Ziemi. 4 i pół proc.	173.-
Listy zast. Ziemi. 4 proc.	181.80 181.- 180.-
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	179.-
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	164.-
Renta	—
Serie ros.	—
Korony cz.-	—

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
1/1 z pp.	-3,5°	1/4 zachm.	—	-2.6	
1/1 z pp.	-3,8°	1/4 —	—	-4.2	
2/1 z.	-3,2°	1/4 —	—	—	

W ubiegłą dobę:
Sucho. Mróz.

Zapowiedź na czwartek 3-go stycznia:
Odmilż.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI i C. ZAWŁOWSKI.

Loterja Tow. Dobroczynności

Druga klasa, 1-szy dzień ciągnięcia.

Główniejsze wygrane padły na następujące Nr. Nr.:

Mk. 25.000 Nr. 20728.
Mk. 10.000 Nr. 23343.
Mk. 2.500 Nr. 14555.
Mk. 700 Nr. 14970.
Mk. 150 Nr. Nr. 6208 8432 18385 19459.
Mk. 75. Nr. Nr. 4882 5345 6014 6450 9618
7407 13053 13169 14887 14948 17550 17743
17815 18648 18692 19215 19362 19915 20718
20735 22847 24270 25741 27937 27554 29132
29821 29929.

931



Vertex
z ciągnionego drutu
najtrwalsze lampki
oszczędnościowe

Free dostawiciel E. TUWIM.
Warszawa 1. 1. 1918.

sie zgłosz: ul. Widzewska 3
 Kupfermenc. 27-

N. Cukierman
Łódź, Zawadzka 3

S ó l
po cenie Mk. 30.— za 240 funt. (12½ fen. za funt)
sprzedaje firma;
N. Cukierman
Łódź. Zawadzka 30.